Ner 166. Kraków, Piątek 22 Lipca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 21 lipca.

Proces morderców Belczewa zakończył się surowym wyrokiem. Kara śmierci wykonana na Milarowie, Popowie, Georgiewie i Aleksandrze Karagułowie, będzie nowym krwawym przykładem dla tych, którzyby sprzedając sumienie i honor, gotowi byli jeszcze raz podnieść zbrodniczą rękę przeciwko porządkowi, jaki po długich i burzliwych przejściach zapanował nakoniec w księstwie bułgarskiem. Z pomiędzy dziewiętnastu oskarżonych, trybunał sądu wojennego tylko cztery wybrał głowy, ażeby poświęcić je w ofierze na rzecz przyszłego rozwoju państwowej idei bułgarskiej; wybór ten zatwierdzony będzie niezawodnie przez głos opinii publicznej, nietylko wewnątrz księstwa, lecz także i po za jego granicami. Żadna okoliczność łagodząca, żaden argument mogący przemawiać na korzyść obwinionych, żadne ich tłómaczenie się mniej lub więcej zręczne, nie zostało pominięte przy wymiarze kary; postąpiono bezwzględnie tylko z tymi, których przekonano dowodnie o udziale w haniebnej zbrodni i których kwalifikacye moralne nie pozostawiały żadnych wątpliwości.

Jako najbardziej obciążony występował w procesie oskarżony Milarow. Nie on wprawdzie własną ręką dokonał zabójstwa ministra; istotni mordercy, jeden z braci Tufekczejewów i niejaki Kozarow, zdołali schronić się przed ręką sprawiedliwości pod wszechwładną opiekę Rosyi; Milarow jednak był jednym z najczynniejszych moralnych inicyatorów spisku przeciwko prezydentowi gabinetu. Głównym dowodem jego winy był pamiętnik, spisywany przez niego własnoręcznie, który obecnie znajduje się w rękach władz bułgarskich. Prokurator obwiniał Milarowa o karygodne stosunki z obcym krajem, o udział w agitacyach, mających na celu wywołanie zaburzeń publicznych, o porozumiewanie się z ajentami zagranicznymi, wrogo względem Bułgaryi usposobionymi, a zwłaszcza o przyjmowanie od nich pieniędzy na cele antypaństwowe, głównie na zorganizowanie spisku, najprzód przeciwko księciu, potem przeciwko Stambułowowi. Popow brał udział w spisku w Burgas, w zamachach bandy Nabokowa i w sprzysiężeniu przeciwko księciu, korzystając z zasiłków słowiańskiego towarzystwa dobroczynności. Georgiew i Aleksander Karagułow, osobiści przyjaciele straconego majora Panicy, usiłowali dla celu osobistych zysków rozbudzać chęć zemsty za śmierć majora. Karagułow zwłaszcza, sam prawdopodobnie kierował planem wykonania zamachu. Wina tych czterech ludzi była jawną nietylko już z moralnego, ale wprost z czysto prawniczego stanowiska; trybunał stosował tylko literę ustaw. Księciu Ferdynandowi przysługuje prawo łaski, ale łatwo możnaby było pojąć, gdyby z niego nie korzystał. Niezdrowe narośle społeczne wycina się bez litości, żeby uratować istotne soki żywotne narodu.

Jednakowego typu są ci ludzie, którzy zasiadali na ławie oskarżonych w Zofii. Przebieg procesu odsłaniał dziwną małoduszność tych spiskowców, którzy mieli odwagę posługiwania się sztyletem wówczas, gdy im przyświecała nadzieja hojnej nagrody, a którym dziś trwoga każe kłamać przed sądem i wypierać się wspólnictwa z wrogami ojczyzny. W zeznaniach i oświadczeniach obwinionych znać, że nawet oni, jakkolwiek wyzuci z wszelkich wyższych pojęć etycznych, instynktownie czują ohydę spełnionej zbrodni; nawet ci, którzy już nic do stracenia nie mieli, starali się otoczyć swoje postępowanie aureolą politycznych przekonań, patryotyzmu i poczucia obowiązku oswobodzenia ojczyzny z pod ucisku uzurpatorów i dyktatorów. Kartki z buchalteryi rosyjskiej, z których jednę w dosłownym tekscie podaliśmy niedawno, zadają kłam tej przybranej przez spiskowców bułgarskich masce, obliczając na ruble ich patryotyzm, ich przekonania i ich poczucie obowiązku. Byli pomiędzy oskarżonymi tacy, którzy przysięgali, że są niewinni — gotowi byli manifestować swoją uległość dla rządu i sympatye dla obecnego stanu rzeczy; nie w ten sposób zachowują się przestępcy polityczni innych krajów, choćby nawet tejże samej Rosyi, której oni zaprzedali swoje usługi. Zgnilizna moralna rzadko przeżera się tak głęboko, żeby aż tłumiła tę prostą uczciwość zbrodniarza, polegającą na śmiałem przyznaniu się do popełnionego czynu, lub wypowiedzeniu swoich poglądów — jeżeli się w ogóle jakie miało, oprócz tych, które podyktowane były przez ajentów petersburskiego towarzystwa dobroczynności.

Trybunał, wydając wyrok, zastosował się wogóle do wniosków, przedstawionych przez prokuratora, który nie wahał się tam, gdzie rzeczywiście nie miał dowodów w ręku, uznać zupełną niewinność oskarżonego, jak właśnie rzecz się miała z Piotrem Milkowem, tam zaś, gdzie widział trochę lepszy grunt moralny, jak u Makedońskiego i Karastojanowa, projektować złagodzenie kary. W jednem tylko trybunał wojenny odrzucił zasadniczo żądanie prokuratora. Były minister Karawełow, po świetnej obronie adwokata Konstantinowa i po własnych wyjaśnieniach nie został skazany na śmierć, jak tego domagał się prokurator; wyrok nakłada na niego tylko karę pięciu lat więzienia.

Niewątpliwie wyróżniał się Karawełow z pomiędzy swoich więziennych towarzyszy i przeszłością polityczną i charakterem nieco odmiennym. Z widoczną uwagą słuchał trybunał wywodów Karawełowa, pragnąc wyrobić sobie zdanie o tym szkodliwym dla Bułgaryi człowieku i rozwiązać pytanie, czy motorem kierującym jego krokami był rzeczywiście tylko rubel rosyjski, czy też może istotnie ten duch namiętny i niekarny miał przed swoimi oczami jakąkolwiek, choćby w skutkach zgubną, ale rzeczywistą myśl polityczną, której służąc podniósł sztandar opozycyi. Prokurator nie odróżniał byłego ministra od tych, którzy razem z nim zasiedli na ławie oskarżonych. Widział w nim także tylko najemnika, ostrożniejszego jedynie od innych, a tem szkodliwszego, że miał na rozporządzenie pewną popularność i niezaprzeczone wyższe zdolności.

Adwokat Konstantinow zaprzeczał stanowczo wszelkiemu udziałowi Karawełowa w spisku, którego ofiarą przed jego własnym domem padł minister Belczew. Bardzo trafnie wykazywał obrońca, że spisek ten przygotowany był przez tych, którzy chcieli pomścić śmierć Panicy i że pomiędzy nimi nie mogło być Karawełowa, bo oddawna dzieliły go z Panicą osobiste i polityczne niesnaski. „Karawełow jest niezaprzeczenie — mówił Konstantinow — przywódcą opozycyjnego stronnictwa, ale ta okoliczność nie wystarcza, aby oskarżać go o walkę za pomocą rewolweru i dynamitu. Dowodów brakuje absolutnie. Odwołuję się do patryotyzmu sędziów, bo wiem, że sąd wojskowy szczególniej niem się odznaczać powinien. Oficerowie, którzy nie prowadzą polityki i na których umysł nie wpływają walki stronnicze, wydadzą taki wyrok, że można będzie powiedzieć: Są jeszcze sędziowie w Bułgaryi!“

Jeszcze większe wrażenie sprawiła mowa samego Karawełowa, przebiegająca w streszczeniu dzieje ostatnich lat Bułgaryi i przytaczająca wiele nieznanych a ciekawych szczegółów. Według zeznań Karawełowa, w r. 1885 książę Aleksander chciał zawrzeć sojusz przeciwko Porcie z Serbią i z Grecyą, odstąpić Serbii obwody Trn i Widdin i rozpocząć wojnę z Turcyą; że się tak nie stało, Bułgarya zawdzięcza Karawełowowi. Obszernie zbijał były minister twierdzenia prokuratora, broniąc się i dowodząc, że cała jego polityczna działalność miała ściśle z góry określony plan i mogła tylko zbawienne dla Bułgaryi odnieść skutki. Jako dowód uczciwości swoich zamiarów przytaczał Karawełow stwierdzoną okoliczność, iż z reprezentantem Rosyi żył w ciągłych zatargach, ponieważ nie chciał się zgodzić, aby armia bułgarska miała kiedykolwiek stracić narodowy swój charakter. Zaręczał wreszcie Karawełow przysięgą, że nie brał udziału w detronizacyi księcia Aleksandra, oraz że zeznania Grujewa i Benderewa są kłamstwem.

W tę zupełną niewinność oskarżonego nie uwierzył naturalnie trybunał, ale nie chciał także stosować do niego surowej kary, projektowanej przez prokuratora. Pięcioletnie więzienie oswobodzi społeczeństwo bułgarskie od tego człowieka, który był jego złym duchem, — oswobodzi przynajmniej aż do czasu, kiedy wewnętrzne stosunki Bułgaryi zupełnie się ustalą. Podobny los podzieli z Karawełowem oskarżony Lepancow. Wassiliew, Dzudzow i Bobekow odsiedzą dziewięć lat, Kitancow trzy lata więzienia. Na szesnaście miesięcy skazany został Staikow, na piętnaście Velikow. Reszta oskarżonych, Gregor Karagułow, Makedoński, Dr Mollow, Karastojanow, Nojarow i Milkow obdarzeni zostali wolnością. Czy potrafią być za nią wdzięczni, czy też może zaraz po opuszczeniu murów więziennych w nowe się wdadzą konspiracye, trudno przewidzieć; to tylko pewna, że na własnych swoich osobach i na swoich towarzyszach przekonali się raz jeszcze, że są rzeczywiście w Bułgaryi sędziowie, sprawiedliwi, chociaż surowi, że jest władza obdarzona zaufaniem ludu i jest porządek publiczny, którego naruszenie karane jest według litery ustaw, więzieniem i śmiercią.

Przegląd polityczny.

Dzienniki angielskie zajmują się obecnie układaniem kombinacyj co do zachowania się lorda Salisburego wobec wyniku wyborów, które dały opozycyi niewątpliwą większość 40 głosów. W kołach skrajnych unionistów z grupy Chamberlaina panuje silna agitacya za powstrzymaniem dymisyi obecnego gabinetu aż do chwili, kiedy parlament objawi swoje zdanie przez stanowcze wotum; przeciwnicy bowiem Gladstona ciągle jeszcze łudzą się nadzieją, że jego większość jako złożona ze zbyt różnych żywiołów rozpadnie się przy pewnej stanowczej kwestyi i zmusi rząd do ponownego rozwiązania Izby. Są to jednak na razie tylko pobożne życzenia, a według najnowszych doniesień gabinet nie zajmował się jeszcze wcale sprawą dymisyi, a radą ministrów wogóle nie zbierała się w całym komplecie od czasu rozpisania wyborów. Tymczasem i po stronie liberalnych widać usiłowania zapewnienia sobie znacznej większości. Mówią mianowicie o projekcie pojednania pewnej części unionistów, za pomocą niektórych ustępstw w programie home-rule z Gladstonem. Kombinacya ta o tyle jest prawdopodobna, iż rzeczywiście wielu unionistów niechętnie popiera konserwatywny gabinet i chętnie powitaliby wszelką sposobność powrócenia do dawnego sztandaru; naturalnie nie może tu być mowy o nieprzejednanych, którym, jak n. p. Chamberlainowi, indywidualność Gladstona nazbyt ciążyła, a który stanął w zbyt jaskrawej sprzeczności do swych dotychczasowych przyjaciół politycznych.

Pomiędzy nowo wybranymi deputowanymi dwaj szczególnie zasługują na uwagę. Wierny przyjaciel Gladstona Charles Dilke, który po dłuższym przymusowym wypoczynku powraca do życia politycznego i Edward Blake, Kanadyjczyk, wybrany z South Longford jako zwolennik irlandzkiego samorządu. Ten ostatni ma się odznaczać wielkiemi zdolnościami i ma już za sobą całą przeszłość polityczną. Przez wiele lat był on przywódcą stronnictwa liberalnego w Kanadzie, a jakiś czas sprawował urząd premiera w prowincyi Ontario. Później był ministrem sprawiedliwości i prezesem ministrów zjednoczonej Kanady i z tego był znany, że nie przyjął żadnych zaszczytów ani orderów, które mu królowa kilkakrotnie ofiarowała. Należy on do tych, którzy mogą znaleźć miejsce w przyszłym gabinecie Gladstona, obok sir Harcourta, lorda Roseberry, lorda Spencera, lorda Ripon, Johna Morleya, Campbella, Shaw Lefevra, Labouchera i kilku innych. Głos publiczny rozdaje już nawet teki pomiędzy nielicznych zresztą ministeryalnych kandydatów liberalnego stronnictwa. Lord Roseberry jest oczywiście urodzonym ministrem spraw zewnętrznych, sir Harcourt zostanie kanclerzem skarbu, Campbell ministrem wojny, a John Morley lub Shaw Lefevre sekretarzem stanu dla Irlandyi.

Belgijska konstytuanta uchwaliła wprawdzie, zgodnie z życzeniem rządu przystąpić do wyboru komisyi, która ma opracować projekt rewizyi konstytucyi, nie zdaje się jednak, aby ta uchwała sprawę tej ważnej reformy bardzo naprzód posunęła. Już z pierwszych rozpraw okazało się, że oba wielkie stronnictwa Izby są rozdzielone na drobniejsze grupy, z których każda ma swój własny program rewizyjny i uporczywie przy nim obstaje. Jeżeli na prawej stronie Izby istnieje dość liczne koło przeciwników wszelkiego rozszerzenia prawa wyborczego, a przeciwnie przyjaciele ministra stanu Woesta i świeżo wybranego Nothomba popierają stanowczo powszechne głosowanie, wskazując na przykład Niemiec, gdzie katolicy przy takim właśnie systemie wyborczym świetne zwycięztwa odnieśli, to lewica jest rozdwojona, bez nadziei pojednania, na część skrajną, która się domaga bezwarunkowo powszechnego głosowania i na doktrynerów, którzy pod przywództwem Frère-Orban'a podnoszą system uzdolnienia, polegający na tem, że prawo wyborcze mają otrzymać ci tylko obywatele kraju, którzy umieją czytać i pisać. To zupełne rozbicie stronnictw tak jaskrawo zaznaczyło się na wstępie obrad konstytuanty, że prezes gabinetu odrazu zagroził Izbie rozwiązaniem, gdyby nie zdecydowała się na powzięcie stanowczej uchwały. Ten obraz parlamentarnej niezgody zrobił bardzo ujemne wrażenie w kraju i podniósł nadzieje socyalistów. Ci ostatni odbyli zgromadzenie w Brukseli, podczas którego jeden z przywódców robotniczych, Voldors, taką wypowiedział mowę: „Król zwołał reprezentantów cenzusu wyborczego, a lud robotników. Żądamy jednomyślnie powszechnego głosowania, oświadczając, że tylko nasze wotum ma znaczenie, a nie Izb, opartych na cenzusie, których upadek jest przypieczętowany. Klasa pracująca ogłasza swoją wolę, która musi być wysłuchana, w przeciwnym bowiem razie przeniesiemy nasze obrady pod okna konstytuanty i zażądamy przyznania nam praw obywatelskich. A jeżeli to będzie kosztować kilka kropli krwi — tem lepiej — jesteśmy gotowi!“ Widocznie sojusz liberalnych z socyalistami podczas wyborów do parlamentu w Brukseli, nie przejednał tych ostatnich, gdyż obecnie stawiają oni liberałów na jednej linii z konserwatystami, a doktrynerów liberalnych uważają nawet za zdrajców. Zwykła to rzeczy kolej.

Od niejakiego czasu zaczęły się w dzienniku *Nowoje Wremia* pojawiać korespondencye z Wilna, których autor skarżył się ni mniej, ni więcej, tylko na prześladowanie Rosyan w okolicy Litwy przez Polaków, i na polskie sympatye miejscowych władz! Niewiadomo doprawdy, czem bardziej się oburzać, czy bezczelnością korespondenta, czy złą wiarą dziennika, który dobrze znając rzeczywisty stan rzeczy drukuje takie bezwstydne kłamstwa, dla wprowadzania w błąd rosyjskiej opinii publicznej. Nawet *Dniewnikowi Wileńskiemu*, który jest urzędowym organem Kochanowa i wileńskiej policyi, było już za wiele tych denuncyacyj i zamieścił pismo policmajstra, prostujące doniesienia korespondenta *Nowoje Wremia*, a od siebie podał takie uwagi: „Wiadomo, że wszyscy urzędnicy w Wilnie są narodowości rosyjskiej, na czele zarządu miejskiego stoi Rosyanin, a w skład rady miejskiej wchodzi wielu Rosyan. Oprócz tego kierunek administracyi tutejszego kraju jest powszechnie znany, jako zupełnie rosyjski, a wiadomo, jak ścisły nadzór jest rozciągnięty nad tutejszemi instytucyami, a nawet nad życiem prywatnem mieszkańców. Myśl zatem, że Rosyaninowi żyć ciężko w Wilnie, jest co najmniej dziwna, a przedewszystkiem pozbawioną jest zupełnie faktycznej podstawy.“

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po przemówieniu p. ministra skarbu w dalszym ciągu dyskusyi nad § 1 ustawy o pożyczce walutowej, zabrał głos dep. Menger, który przeprowadziwszy polemikę z wywodami Herolda, oświadcza, iż stronnictwo jego bedzie głosowało za pożyczką.

Dep. Di Pauli chwali wybitne przymioty ministra skarbu i oświadcza, że utrudniają one stanowisko przeciwnikom waluty. Mowca odmawia dep. Treuinfelsowi prawa przemawiania w imieniu tyrolskiego ludu.

Po sprostowaniu faktycznem dep. Treuinfelsa, zabrał głos referent Szczepanowski. Mowca omawia spór deputowanych tyrolskich i polemizuje z nimi. Następnie zwraca się do dep. Luegera i wskazuje mu straszne stosunki prasowe Rosyi, w której dwudziestomilionowa ludność rusińska nie może założyć ani jednego dziennika. „Mówiono także dużo o naszej nienawiści do Rosyi, jaką mamy być napełnieni. Skoro dep. Vaszaty przemawia, przeciwnicy Czechów mogliby mu powiedzieć: Panie, jesteś pan dla nas nieocenionym przyjacielem. (Wesołość). Wiele z tryumfów lewicy nie byłoby możliwych bez jego zbawiennej działalności. (Wesołość). Niechże się dep. Vaszaty przypatrzy swemu ideałowi, Rosyi. Nasze wielkie miasta upadły, nasze uniwersytety znikły. Czyż p. Vaszaty nie wie, że w Rosyi każdy urzędnik kolejowy dostaje dymisyę, jeżeli się odważy powiedzieć jedno słowo po polsku? Około 150 milionów morgów polskiej większej własności skonfiskowała Rosya od lat trzydziestu. Ucisk religijny jest powszechnie znany. Dep. Vaszaty broni systemu rządu, przy którym nie można nigdy apelować do ludzkości i sprawiedliwości, a jedyną ulgą jest przekupność urzędników. (Oklaski na ławach polskich).

Dep. Vaszaty zarzucił Polakom, iż głosują za projektami walutowemi tylko z nienawiści ku Rosyi i prą ku temu, aby monarchię zawikłać w wojnę. Wojna byłaby połączoną z najcięższemi ofiarami, a Polacy nigdy lekkomyślnie nie będą do wojny parli; wszakże tę wojnę prowadzonoby w Polsce i zniszczonoby nasz kraj. Polacy są od dawna obywatelami państwa austryackiego i wskutek łaski monarchy są w posiadaniu swoich narodowych swobód (żywe oklaski z ław polskich) i są dumni z tego, iż lojalność dla tego państwa mogą połączyć z lojalnością dla swej ojczyzny. Zaufanie odpłacamy zaufaniem i nigdy nie nadużyjemy zaufania. Jeśli wybije godzina akcyi, spełnimy nasz obowiązek, gdyż w rozstrzygających chwilach jest dla nas zawsze decydującem dobro państwa, w którem chcemy żyć jako lojalni obywatele. (Żywe oklaski z ław polskich.)

Dep. Vaszaty: Deputowany Szczepanowski wezwał mnie, żebym wymienił lud, któryby był tak znieważany i gnębiony, jak Polacy. Mogę wskazać na mój własny lud i na bitwę na Białej górze. Dep. Szczepanowski opowiadał, ilu jego rodaków zginęło w walkach o wolność. Ale czy te walki były potrzebne? Polska miała przecież autonomię; mimo to podniosła rewolucyę przeciwko Rosyi. (Żywe zaprzeczenia i śmiechy. Okrzyki na ławach polskich: „Broniliśmy tylko naszej narodowości!“) Finlandya jest także od wieków pod panowaniem Rosyi, a każdy car potwierdza jej autonomię i konstytucyę. (Okrzyki: Tak! tak! Głośne śmiechy. Okrzyki: Możesz pan sam tam wywędrować!) Tak jest, Finlandya jest zupełnie swobodna. (Burzliwy śmiech w całej Izbie). Tu się niema z czego śmiać. (Ponowny śmiech).

Dep. Barwiński: Dep. Vaszaty ujął się za Rusinami. Rusini nie są małoletni i dziękują za protekcyę dep. Vaszatego. Widocznie nie zna on zupełnie rosyjskich stosunków; okazują to dosta-

---

NAJMŁODSI.

(94) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego*.

Część druga.

(Ciąg dalszy).

X.

Nadeszła wreszcie dla Oli stanowcza chwila pierwszego jej występu na scenie.

Dzień przedtem odbyła się jeneralna próba, na której Ola obudziła zachwyt powszechny. Dyrektor teatru, Albert Vizentini, który od samego początku okazywał jej niezwykłe względy, zapowiadał wielkie powodzenie. W kilku dziennikach, najbardziej czytanych, ukazały się wzmianki, zapowiadające pojawienie się na scenie pierwszorzędnej gwiazdy.

Pani de Larjeac była teraz w ciągłym ruchu i niepokoju. Przywiązanie jej do Oli ożyło znowu w całej pełni. Tęskniła do niej, lękała się o jej przyszłość, a martwiła się dochodzącemi ją wieściami. Świat bowiem, zainteresowany młodą i piękną kobietą, a widząc ją samotną, bez opieki, począł czynić różne wnioski, które oburzały panią Stefanię. Sumienie jej mówiło, że ona, która Olę do Paryża sprowadziła, nie powinna była jej opuszczać w wirze wielkiego miasta, że należało złamać jej opór i napowrót zabrać ją do siebie. Zyskałyby na tem i salony hrabiny, które straciły swą siłę przyciągającą i po zamążpójściu Ireny opustoszały.

Na parę dni przed występem Oli, pani de Larjeac, nie namyślając się już dłużej, pojechała sama do niej.

Ze łzami w oczach zaczęła ją prosić.

— Wróć! — mówiła — wystąpisz już, jeśli tak chcesz koniecznie, na scenie; będziesz brała udział w koncertach. Ja ci już teraz przeszkadzać nie będę. Ale będziesz ze mną, w moim domu, przynajmniej ludzie mówić przestaną.

Mimowoli wyrwał jej się ten frazes ostatni, na który Ola poruszyła się żywo i dumnie głowę podniosła.

— Cóż ludzie mówić mogą? — przerwała.

— Pytają się — zmięszana nieco ciągnęła dalej hrabina — pytają się, zkąd środki, zkąd fundusze na to życie osobne, mieszkanie, przyjęcia.

Ola uśmiechnęła się z goryczą i ramionami dźwignęła.

— Każdy przekonać się może, zkąd czerpię fundusze — odparła. — To, co mi moja ukochana opiekunka zostawiła, wystarczy jeszcze na parę miesięcy. Nie oszczędzam, bo fundusz ten uważałam tylko za środek do celu, do uzyskania stanowiska na scenie. Jeśli cel ten osiągnę i zostanę zaangażowaną, będę mogła żyć dalej tak samo; jeśli zaś mój występ się nie powiedzie, będę zarabiała lekcyami, koncertami, będę miała odwagę pracować bez wytchnienia. Ale w żadnym razie, nawet od pani, której tyle zawdzięczam i którą bardzo, bardzo kocham, nie przyjmę już ani łaski, ani przytułku!

Pani Stefania miała ciągle łzy w oczach. Chciała się gniewać, a nie mogła.

Ola przyklękła przy niej i patrząc jej w oczy, uśmiechała się czule, całowała po rękach, pieściła się jak dziecko.

— Ale powiedz-że mi droga pani, co mogą mówić o mnie? — spytała w końcu.

Pani Stefania chętnie byłaby niebaczne słowa cofnęła, starała się odwrócić rozmowę, ale Ola coraz usilniej nalegać poczęła.

— Co mówią? co mówią? — powtarzała — chcę wiedzieć wszystko!

Pani de Larjeac zaczęła tedy mówić, jąkając się, usiłując łagodzić odcienia:

— Nic ważnego, zwykłe plotki ludzi złośliwych lub zawistnych. Ot, naprzykład wymieniają mego pasierba, biednego Jakóba, jako twego protektora. To śmieszne! Ja wiem chyba najlepiej, że to niedorzeczna plotka.

— O nim jednym tylko mówią? — spytała Ola, widząc, że pani Stefania radaby skończyć na tem.

— Właściwie — odrzekła hrabina — byłoby to może gorzej, gdyby o nim jednym mówiono. Widocznie ludzie, nie mogąc nic wyśledzić, wpadają na różne domysły. Wymieniają więc i kilku innych, najczęściej zaś mówią o jakimś młodym lekarzu, Polaku, który tu niedawno podobno przybył i ciągle u ciebie przesiaduje.

— A! — przerwała Ola, powstając zarumieniona — Jurek Sipajłło! i o nim już mówią?

Oczy jej zabłysły. Złośliwość ludzka dotknęła ją boleśnie.

— Jestem sama na całym świecie — ozwała się ze wzruszeniem — cóż dziwnego, że ludzie źle o mnie mówić będą i mogą to czynić bezkarnie.

— Widzisz więc moje dziecko — wtrąciła pani de Larjeac, chcąc ze wzruszenia Oli korzystać — potrzeba koniecznie, abyś do mnie wróciła. Tem samem upadną wszelkie domysły i ubliżające ci plotki, na które, daruj że ci to powiem, narażasz się sama.

— A, nie! — zawołała Ola w uniesieniu. — Niech sobie ludzie mówią co chcą, ja z obranej raz drogi nie wrócę! A zresztą — dodała po chwili z goryczą — owe plotki mniej mi, jako artystce szkodzić mogą, niż innej kobiecie. Ludzie są złośliwi, lecz i wyrozumiali dla tych pań z teatru! Poznałam już nieco świat zakulisowy i wiem, że pod pewnym względem nawet rozgłos artystyczny aktorki rośnie w miarę tego, co o niej złego mówią. Tylko wielki talent może sobie pozwolić na reputacyę cnoty, a i ten talent nawet bywa często zwalczany przez ponętną i niezbyt surową mierność.

Ola mówiła szybko z coraz wzrastającem uniesieniem.

— Droga pani! — rzekła w końcu, chwytając hrabinę za rękę — świat wasz nie obchodzi mię już nic, nic! Sztukę jedną tylko kocham i dla niej żyć chcę, nie dbam o opinię!

Pani de Larjeac patrzyła na nią wielkiemi oczyma.

— Jakto? — powtarzała — to ty, ty tak mówisz?

Ola zaśmiała się gorzko.

— Widzi pani, i mnie już świat teatralny pochłonął. I mnie opanowywa już rozstrój nerwowy, gorączka czy newroza zakulisowa. Nie potrafię, jak dawniej panować nad sobą. Ale o tem wszystkiem, droga pani, — dodała po chwili, pochylając się znowu do ręki hrabiny — o tem wszystkiem, jeśli pani zezwolić raczy, pomówimy po moim występie. Teraz potrzeba mi spokoju, bezwzględnego spokoju. Muszę zapomnieć o tem, co o mnie ludzie mówią i co ja o nich myślę.

Pani Stefania pożegnała Olę, mocno poruszona, i z tem większym niepokojem czekała dnia występu. Dobre jej serce pragnęło tryumfu Oli, a samolubne uczucie podszeptywało jej czasem myśl, że gdyby występ nie miał powodzenia, Ola łatwiejby może dała się nakłonić do powrotu.

W dzień przedstawienia kasa teatru była w oblężeniu, a wieczorem tłumy ciągnęły ku skwerowi des Arts et Métiérs, przy którym wznosi się ładny gmach dawnego teatru la Gaîté, przeistoczonego na operę liryczną. Reklama zrobiła swoje: ciekawość Paryża została obudzona rozgłosem o urodzie i talencie cudzoziemki.

Duża i piękna sala zapełniła się szczelnie. Jedna z pierwszych przybyła pani de Larjeac z pasierbem i zajęła lożę obok sceny. W jej najbliższem sąsiedztwie zasiadła księżna Irena w towarzystwie męża i Zygmunta. W dalszych lożach widzowie w strojach balowych, dobrze znani w wytwornym świecie, który się bawi; wszędzie nazwiska znakomite lub głośne. Cały świat wykwintny przybył niemal w komplecie na występ wychowanicy hrabiny de Larjeac; a potem wszyscy razem mieli jeszcze podążyć na wielki bal u siostry księcia de Sarthes, hrabiny de Saluces.

Sala teatru wyglądała więc niezwyle strojnie i świetnie; w lożach mnóstwo bukietów i kwiatów, przygotowanych dla Oli, którą znano z salonów pani Stefanii i chciano ostentacyjnie przyjąć. Towarzystwo całe dobrze sobie znajome, więc przed podniesieniem kurtyny rozmawiano z loży do loży wesoło i swobodnie. Ruch wchodzących osób, łoskot odmykanych krzeseł i drzwi lóż, szmer rozmów, wybuchy śmiechu, to wszystko tworzyło nieopisaną i nieustającą wrzawę w sali, pełnej blasku, świateł, barw, woni perfum i kwiatów.

Na dany znak orkiestra rozpoczęła uwerturę, której posępna a silna melodya pochłonęła i zagłuszyła wrzawę.

I nagle cisza; a potem znowu melodyjna przygrywka, i znów ucichło wszystko. Kurtyna podniosła się zwolna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tecznie jego uwagi o Finlandyi. Rosya nałożyła Rusinom kaganiec. Mamy nadzieję, że w Austryi będziemy mogli rozwijać się swobodnie. (Żywe oklaski).

Na wniosek dep. Bareuthera zarządzono nad § 1 imienne głosowanie. Przyjęto go 177 głosami przeciwko 97, poczem uchwalono całą ustawę bez zmian.

Następnie uchwalono także 6 projekt walutowy (ustawa o konwersyi), przez co załatwiono wszystkie projekty walutowe w drugiem czytaniu.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się trzecie czytanie projektów walutowych, oraz wybory do delegacyj.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 20 lipca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła poselskiego polskiego, które obradowało o godz. 9 rano przed posiedzeniem Izby, a zwołanem zostało dla wyboru członków do Delegacyj wspólnych, — poseł X. Ruczka odczytał telegram od wydziału Rady powiatowej mieleckiej, donoszący o wysłaniu petycyi przez ten wydział do Izby poselskiej z prośbą o pomoc ze skarbu państwa z powodu, że grad i ulewa zniszczyły jeszcze w czerwcu zboża na polach wielu gmin powiatu mieleckiego. Wydział powiatowy upraszał zarazem w telegramie, aby posłowie polscy starali się przeprowadzić w Izbie poselskiej jeszcze przed odroczeniem Rady państwa żądania w petycyi wyrażone. Koło po krótkiej naradzie upoważniło posła Ruczkę do przedłożenia Izbie wniosku nagłego w celu uchwalenia przez Izbę pomocy ze skarbu państwa dla ludności wiejskiej, klęską tą dotkniętej. Stosowny wniosek ułożono zaraz i podpisali go wszyscy posłowie polscy, a wniesiony będzie w końcu dzisiejszego posiedzenia Izby. Poseł Ruczka zabierze głos, aby go krótko uzasadnić.

Następnie przystąpiło Koło do wyboru członków Delegacyj wspólnych. Wiadomo, że na mocy konstytucyi i ustaw zasadniczych, Galicya jest reprezentowaną przez siedmiu członków w tem ciele parlamentarnem, obradującem o wspólnych sprawach całej monarchii. Członkami Delegacyj wybrało Koło: posłów Jaworskiego i Chrzanowskiego jednomyślnie, bo 36 gł. na 37 głosujących; znaczną zaś większością głosów: posłów Szczepanowskiego, Jędrzejowicza, Popowskiego i Kluckiego, a z grona posłów ruskich posła Mandyczewskiego. Zastępcą pierwszym wybrano posła Henzla, zastępcą drugim posła Gniewosza Włodzimierza.

Według wiadomości z pewnego źródła, Delegacye wspólne, które w r. b. obradować będą w Peszcie, zwołane zostaną przez Cesarza na 20 września, a sesya delegacyjna trwać zapewne będzie do 10 lub 12 października. Zaraz w połowie października mają być zwołane Izby Rady państwa, aby do połowy grudnia uchwalić budżet wydatków i dochodów państwa na rok 1893. Sejmy krajowe zwołane być mają przed końcem grudnia i obradować przez styczeń i luty.

Wczoraj posłowie polscy, staroczescy oraz bardzo wielu posłów z klubu centrum tj. hr. Hohenwarta, miało wspólną pożegnalną ucztę w hotelu centralnym. Z ministrów wzięli udział w tym obiedzie: hr. Falkenhayn, Zaleski, margr. Bacquehem, hr. Schönborn, hr. Kuenburg. Wogóle przeszło ośmdziesięciu posłów zasiadło za stołem. Toastów żadnych nie wznoszono.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł niby „młodoczeski“ p. Vaszaty, wielbiący zwykle postępowanie rządu rosyjskiego, odpowiadając, wśród rozpraw nad ostatnią ustawą walutową, sprawozdawcy Szczepanowskiemu, usprawiedliwiał w tak bezwstydny sposób ucisk rosyjski w Polsce, iż wywołał okrzyki oburzenia z ław nietylko polskich, a w końcu śmiech powszechny. Wzywano go, aby przeniósł się do Rosyi i tam używał wolności przez siebie uwielbianej. Nawet niektórzy posłowie młodoczescy byli oburzeni jego przemową. Przebieg tej sprawy był następujący.

P. Szczepanowski odpowiadając dzisiaj w swojem dłuższem przemówieniu na jeden ustęp wczorajszej mowy Vaszaty'ego, przedstawił w krótkich słowach ucisk, którego doznają Polacy pod rządem rosyjskim. Po sprawozdawcy, p. Vaszaty zabrał głos, jakby dla sprostowania faktu i usprawiedliwiał ucisk rządu rosyjskiego w Polsce, głównie tem, że Polacy zrobili rewolucyę, które to usprawiedliwienie wywołało oburzenie, następnie śmiech całej Izby. Ponieważ wprawdzie nie w swej przemowie dzisiejszej, ale przerywając wprzód mowę Szczepanowskiego, narzucał się p. Vaszaty na opiekuna Rusinów, odpowiedział mu bardzo dobrze ruski poseł p. Barwiński, przedstawiwszy postępowanie rządu rosyjskiego z Rusinami.

Praga 18 lipca.

(*E*). Idealnym stanem kraju, zamieszkałego przez dwa narody, byłby niewątpliwie ten, gdzieby we wszystkich instytucyach publicznych reprezentanci dwóch narodowości przemawiali z kolei w swoim języku, rozumiejąc się doskonale, wspierając nawzajem rozwój i wszelkie interesa drugiej narodowości, przesadzając się we wzajemnych ustępstwach i pracując na wyścigi około ogólnego dobra! Na nieszczęście dzisiaj podobny stan jest utopią. Jest nią zwłaszcza w Czechach, gdzie od wieków nietylko dwie narodowości walczą ze sobą zacięcie, co także wydarza się na innych miejscach, ale, co ważniejsza, gdzie w ciągu wieków na przemian to jedna, to druga narodowość była górą. Bo dawno przed katastrofą na Białej górze były w Czechach epoki, w których w życiu publicznem, zwłaszcza w miastach, stanowczo przeważał żywioł niemiecki, a jeżeli walki husyckie były narodowo-czeskim zwrotem przeciwko przewadze niemieckiej, to przeciwnie powstanie w r. 1618 niewątpliwie wybuchło za poduszczeniem Niemiec, ściśle mówiąc protestanckiej unii niemieckiej. Nie zapuszczając się głębiej w historyozofię dziejów Czech, zaznaczamy tylko, że tam, jako rezultat tych dziejów, i dziś zachodzą stosunki wyjątkowe, których nie można mierzyć analogią stosunków w innych prowincyach monarchii.

To też w przeciwieństwie do nakreślonego na wstępie stanu idealnego, w Czechach oddawna, mianowicie od czasu wprowadzenia stosunków konstytucyjnych w r. 1861, rozgraniczenie, podział instytucyj publicznych na narodowe sekcye, stanowi program wielu praktycznych mężów stanu, którzy w nim widzą możliwość zakończenia zaciętych sporów narodowościowych. Jedyna różnica zasadza się na tem, że z kolei to stronnictwo, które chwilowo znajduje się w mniejszości w Sejmie, dobitniej podnosi potrzebę rozgraniczenia, aniżeli drugie, które rozporządza większością głosów w Sejmie. Tak z kolei nastąpił w Czechach podział techniki, wszechnicy, rady agronomicznej, rady szkolnej, senatu sądu krajowego wyższego. W r. 1871 czeska większość Sejmu pod przewodnictwem ś. p. Henryka Clam-Martinica, Dra Riegera, ks. Lobkowicza, Zeithamera i t. d., w sławnych „artykułach fundamentalnych“ oświadczyła się także za rozgraniczeniem okręgów według narodowości i za podziałem Sejmu na dwie kurye narodowe. To razem stanowi program narodowego rozgraniczenia celem przywrócenia pokoju w kraju, którego jedność i integralność zabezpieczają zagwarantowane konstytucyą i prawem historycznem granice, wspólny Sejm i Wydział krajowy, oraz namiestnik.

Każdy krok na drodze rozgraniczenia napotykał wprawdzie na różne trudności — najłatwiej przeszedł podział wszechnicy — atoli zaledwie rozgraniczenie było dokonane, na odnośnem polu natychmiast ustawały wszelkie spory, a nawet dawniejsze czynne zatargi narodowościowe. We wszechnicy wspólnej, rzec można od wieków stały na porządku także zatargi pomiędzy uczniami dwóch narodowości, pomiędzy profesorami, pomiędzy pierwszymi a drugimi. Mówimy od wieków, bo wiadomo, że podobny spór był wstępem do wojen husyckich. Od czasu podziału wszechnicy spory takie, chociaż niekiedy wydarzają się jeszcze na ulicy, albo w Chuchli (Kuchelbad), przestały zakłócać spokój i powagę audytoryów. Pomiędzy studentami czeskimi zaznacza się antagonizm Młodoczechów i Staroczechów, pomiędzy niemieckimi ścierają się prądy antysemickie, wielko-niemieckie i t. d., ale w obrębie wszechnicy ustała wszelka walka narodowościowa, bo tam, jak brzmi utarty, ale bardzo dobry frazes: *Die Reibungsflächen sind aufgehoben.*

W ostatnich dwóch latach czytaliśmy gwałtowne mowy, wygłaszane w Radzie państwa, w sejmie czeskim i na zebraniach publicznych, wykazujące niewłaściwość rozdzielenia rady szkolnej i agronomicznej i przepowiadające najzgubniejsze jego skutki. Tymczasem obie podzielone instytucye krajowe funkcyonują normalnie, a chociaż jeszcze prasa młodoczeska podnosi pewne zarzuty szczególnie przeciw podziałowi rady szkolnej, to zdaje mi się, iż za 5 lat nie będzie w Czechach nikogo, ktoby nie uznał, że podział tych instytucyj był krokiem odpowiednim i usunął dawne na tem polu zatargi.

Konferencya ugodowa w styczniu r. 1890 była pierwszą i jedyną chwilą, gdy przywódcy dwóch stronnictw narodowych pod wpływem rządu i dworu, ożywieni istotnie pokojowemi uczuciami, zgodzili się na układ, którego celem było zażegnanie dalszych sporów i zatargów. Jedynie z tego stanowiska zapatrywać się można na ugodę niemiecko-czeską. Jeżeli wówczas przywódcy szlachty historycznej i Staroczechów zgodzili się na podział różnych instytucyj publicznych, a mianowicie rozgraniczenie okręgów, to od dawnej taktyki odstąpili tylko o tyle, że na to wszystko przystali w chwili, gdy rozporządzali większością w sejmie czeskim. Ale nie odstąpili od swoich zasad, bo takie rozgraniczenie w „artykułach fundamentalnych,“ przedtem i potem, zwłaszcza, gdy się znaleźli w sejmie w mniejszości, zawsze wskazywali, jako najodpowiedniejszy środek przywrócenia spokoju narodowościowego w Czechach. Na odwrót w obozie niemieckim, zwłaszcza w czasie, kiedy posłowie niemieccy nie zasiadali w sejmie praskim (1886—1890), poczęła się szerzyć myśl nie już podziału instytucyj krajowych na narodowe sekcye, lecz zupełnego rozdziału kraju na odrębne prowincye. Również więc ze swej strony przywódcy niemieccy zrzekli się tego skrajnego programu na konferencyi wiedeńskiej.

Nie zapominajmy, że dalszy rozwój stosunków w Czechach odbywał się pod wpływem prądu młodoczeskiego, który ugody użył, jako środka do zaciętej opozycyi. Pod tym wpływem Staroczesi 14 lutego b. r. w znanej deklaracyi nie odstąpili wprawdzie od ugody, nie oświadczyli się też zasadniczo przeciwko rozgraniczeniu okręgów, ale zażądali odroczenia ugody. Ze swej strony rząd na posiedzeniu sejmu czeskiego 8 marca przedłożył projekta ugodowe. Komisya sejmowa wprawdzie uchwaliła rezolucyę, wypowiadającą życzenie, aby na teraz zaniechać dalszego przeprowadzania ugody, ale te wnioski komisyi nie stanęły na porządku dziennym obrad pełnego sejmu. I to zapewne wskutek *veto* rządu, jako też tych kilkunastu konserwatywnych członków kuryi w. posiadłości, którzy zaraz po zamknięciu sejmu ogłosili w dziennikach, że nietylko obstają przy ugodzie — jak wszyscy inni reprezentanci szlachty historycznej — ale nadto nie zgadzają się nawet na jej odroczenie.

Bądź co bądź jest to fakt, o którym często zapominają dzienniki, że Sejm czeski nie powziął żadnej uchwały, dotyczącej odroczenia ugody i że rząd zawsze obstawał przy jej przeprowadzeniu. Nie ulegało zatem żadnej wątpliwości, że ustanowione ugodą 1890 r. komisye sądowe i nadal przygotowywać będą materyał do rozgraniczenia okręgów. To też w dwa dni (25 kwietnia) po wydaniu znanego rozporządzenia w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Wekelsdorf, zwołanem zostało posiedzenie istniejącej przy wyższym sądzie krajowym w Pradze komisyi dla rozgraniczenia okręgów sądowych. Na posiedzenie to przybyli obaj niemieccy mężowie zaufania Schmeykal i członek Wydziału krajowego Dr Schlesinger, natomiast obaj czescy mężowie zaufania Dr Mattusz i Dr Zatka przesłali pismo z oświadczeniem, iż po wydaniu rozporządzenia w sprawie wekelsdorfskiej nie mogą brać nadal udziału w pracach komisyi. Wskutek tego prezydent wyższego sądu krajowego p. Rumler odroczył posiedzenie oświadczając, iż Dra Riegera, który według protokółu ugody ma wyznaczać czeskich mężów zaufania, wezwie, aby ponownie takich mężów zamianował. Dalszy przebieg tej sprawy był ten, iż Dr Schmeykal ogłosił oświadczenie, wyrażające przekonanie, że ustąpienie jednostronne czeskich członków nie może wstrzymywać prac komisyi, a równocześnie Dr Rieger odmówił wyznaczenia mężów zaufania do komisyi.

Nie chcę rozstrzygać kwestyi, czy wystąpienie staroczeskich mężów zaufania z komisyi było krokiem politycznym, chociaż odrazu wobec tej abstynencyi nasuwa się fakt, iż komisye przygotowują tylko materyał, o którym ostateczne zdanie ma wypowiedzieć Sejm. A więc główną rzeczą może nie było zdekompletowanie komisyi, ale raczej utrzymanie większości czeskiej w Sejmie. Bądź co bądź jednak zdawało się, że wskutek nieobecności jednej strony ugodowej, którą stanowią czescy mężowie zaufania, prace komisyi zostaną zawieszone. Długo też nie słyszeliśmy nic o tej komisyi. Nagle jednak zwołał posiedzenie tej komisyi p. Rumler na 20 b. m., a zwołanie to dowodzi, iż rząd nie podziela zdania, jakoby komisya ta nie mogła dalej obradować bez udziału Staroczechów. Komisya więc obradować będzie, a jej wnioski, dotyczące rozgraniczenia okręgów, przedłożone zostaną Sejmowi. Co po tem? Otóż przedewszystkiem pewni jesteśmy, że hr. Taaffe nie zamierza przeprowadzić rozgraniczenia okręgów wbrew odpornym uchwałom Sejmu. Sądzimy więc, że nastręcza się tu alternatywa: Albo rząd spodziewa się, że przedstawiciele wielkiej własności wspólnie ze stronnictwem niemieckiem oświadczą się za projektami, które przedłoży komisya, co nie wydaje się zbyt prawdopodobnem, ale nie jest niemożliwem, — albo też rząd zdecydowany jest ewentualnie Sejm rozwiązać i w kuryi wielkiej własności przeprowadzić wybór listy kompromisowej księcia Windischgrätza i hr. Oswalda Thuna. W jednym i drugim razie rozgraniczenie okręgów sądowych, do czego wystarcza zwyczajna większość głosów, byłoby przeprowadzone głosami wielkiej własności i Niemców — przeciwko głosom czeskim.

Berlin 16 lipca.

(;) „W życiu politycznem Niemiec powstał kierunek, który rozszerza tylko zazdrość i nienawiść, który zamiast opierać się na samopomocy silnego i wolnego obywatelstwa, oczekuje całego zbawienia od państwa i prawodawstwa, który roznieca przesadne uczucia narodowe i wyzyskuje je dla swych celów. W ten sposób tworzy się podstawa do niesprawiedliwych sądów o innych rasach i wyznaniach i powstaje grunt dla nienawiści rasowej. Obowiązkiem zatem niemieckich patryotów jest położyć koniec agitacyi, która budzi najniższe instynkty ludowe.“ Piękne i rozumne te słowa znajdujemy w jednym z ostatnich numerów *Köln. Ztg.* Jaka szkoda, że podyktowało je nie co innego, tylko sprawa procesu Buschhoffa w Xanten i że nie znajdą one zastosowania w innych kierunkach programu kolońskiego dziennika, który od lat 20 prowadzi właśnie najzacieklejszą agitacyę przeciwko „innym wyznaniom i rasom.“ Wszakże ten głównie organ najwybitniej odznaczył się w walce przeciwko katolicyzmowi i Polakom, szerząc „nienawiść,“ budząc „przesadne poczucie narodowe“ u Niemców i odwołując się co chwila do pomocy władzy państwa. Ta właśnie agitacya bismarckowskiej kliki, do której *Köln. Ztg* aż do ostatnich czasów należała, roznieciła „najniższe instynkta ludu,“ bo odwołując się do niemieckiego patryotyzmu, zachęcała do ucisku Polaków i prześladowania Kościoła katolickiego i żądała postanowień prawodawczych, które gwałciły uczucia religijne jej własnych ziomków i podkopywały istnienie polskiej narodowości. Stronnictwo narodowo-liberalne, a zatem najbliżsi przyjaciele *Köln. Ztg*, pierwsi rzucili hasło wyższości ras i drugie, jeszcze straszniejsze: *Ausrotten!* Dziennik koloński potępiając tak stanowczo cały kierunek nietolerancyi religijnej i narodowego szowinizmu, nie myśli pewnie potępienia tego i płynących zeń przestróg przedewszystkiem do siebie zastosować.

Łatwo pojąć, że narodowo-liberalnemu organowi chodziło w tym razie wyłącznie o ruch antysemicki, który w istocie coraz wybitniej się objawia w społeczeństwie niemieckiem. Można nad tym faktem ubolewać, lub nie, można go potępiać, lub tłómaczyć, ale dziś już ignorować go lub lekceważyć żadną miarą nie wolno. Zaprzeczanie istnieniu kwestyi żydowskiej wogóle musi umilknąć wobec tego, co się coraz częściej słyszy z mownicy parlamentarnej i co się czyta w szpaltach dzienników, oraz wobec całego mnóstwa okoliczności w codziennem życiu politycznem i prywatnem, przy których kwestya ta, niewywoływana, narzuca się sama przez się, dzieląc bardzo wyraźnie społeczeństwo na dwa obozy, jeżeli nie wprost wrogie, to przynajmniej obce i rozdzielone wielką przepaścią etycznych i moralnych wyobrażeń i dążeń. Ostatnie miesiące wprowadziły na porządek dzienny dwie sensacyjne sprawy, które wywołały poruszenie bardzo znaczące w całych Niemczech: proces Ahlwardta oświecał kwestyę żydowską pod względem społecznym i politycznym; proces w Xanten posłużył za powód do omawiania jej z religijnego i etycznego stanowiska.

Proces ten ostatni zakończył się, jak wiadomo, uwolnieniem oskarżonego. Trybunał przedłożył przysięgłym jedyne pytanie: Czy oskarżony Buschhoff jest winien zbrodni morderstwa, popełnionego w dniu 29-go czerwca z. r. i czy dokonał tej zbrodni z rozmysłem? Większość sędziów odpowiedziała przecząco; i rzeczywiście inaczej uczynić nie mogła. Według sądowego śledztwa Buschhoff był jedynym, przeciwko któremu można było powziąć poważne podejrzenia. Podejrzenia te nie mogły jednak wystarczyć do potępiającego wyroku, jakkolwiek z drugiej strony nie mogły być przebiegiem całego procesu do tego stopnia usunięte, ażeby niewinność oskarżonego mogła być uważana za dowiedzioną. O tem naturalnie wyrok przysięgłych nic nie mówi; czy uwalniając Buschhoffa uwolnili go oni dlatego, że go uważali za niewinnego, czy też uczynili to z powodu braku dowodów, o tem wiedzą tylko oni sami. Dlatego bardzo niesprawiedliwie oburzają się skrajne antysemickie dzienniki na werdykt, wydany według poczucia sumienia i przekonania. Naturalnie oburzenie tych dzienników musi się wydać usprawiedliwione czytelnikom, którzy wyrobili sobie zdanie o całej sprawie ze sprawozdań tendencyjnych, pomijających wszystkie okoliczności, mogące przemawiać na korzyść oskarżonego.

Jeżeli kto jednak nie ma prawa rzucać błotem za to na te dzienniki, to właśnie cała prasa filosemicka, w Niemczech tak liczna, która z wielką gorliwością starała się cały proces przedstawić w zupełnie fałszywem świetle, czyniąc z Buschhofa ofiarę fanatyzmu religijnego i społecznego chrześcian. Jak się samo przez się rozumie, odwieczna prawie sprawa mordu rytualnego u Żydów wyszła przy tej sposobności znowu na porządek dzienny i wywołała cały szereg namiętnych, mniej lub więcej na naukowych podstawach opartych polemik. Sprawa to w każdym razie niewyjaśniona i dlatego źle robią ci, którzy czynią z niej dogmat, o którym nie można wątpić. Antysemici powinniby zrozumieć, że własnej swojej szkodzą sprawie, narażając się na to, iż ciężkich swoich zarzutów udowodnić nie są w stanie. Choćby talmud i tradycya nietylko nie nakazywały, ale nawet zabraniały mordu rytualnego, kwestya żydowska na swojej doniosłości nic nie straci; będzie zawsze jedną z pierwszorzędnych kwestyj schyłku naszego wieku. Nie trzeba wymyślać historyj fantastycznych, obliczonych na wyobraźnię pospólstwa, a nawet, choćby były prawdziwe, to niewątpliwie bardzo wyjątkowych i wypływających z ciemnego zabobonu, za który trudno zwalać winę na całą rasę; wystarczy oprzeć się na faktach rzeczywistych i jawnych, których każdy dzień dostarcza tak dużo. Sprawa Ahlwardta niezawodnie więcej posłuży antysemitom, niż proces w Xanten.

Dowodem, że kwestya żydowska w Niemczech coraz poważniej zaczyna być braną, jest świeżo ogłoszony projekt programu stronnictwa niemiecko-konserwatywnego, który bez wahania przyjmuje

Z literatury zagranicznej.

„La Débacle“ par Emile Zola. Paris, bibliothèque Charpentier, 1892.

(Dokończenie).

Zola przeciwstawia raz po raz blichtr dworu cesarskiego nędzy żołnierskiej bez konwencyonalnych przeciw upadłemu rzeczy porządkowi wycieczek — owszem z politowaniem i spółczuciem dla dwustronnej niedoli, spotęgowanej męką odpowiedzialności w duszy ukoronowanego marzyciela. Kilkakrotnie spotykając się z orszakiem władcy, autor powtarza, iż purpurowym swym płaszczem, o rozsianych po nim złotych pszczołach Napoleona III zamiatał krew i błoto z wielkich szlaków pogromu i przegranej. Żaden chyba malarz nie zdobył się na doskonalszy wizerunek cesarza, wyniszczonego chorobą, świadomego idącej katastrofy, a partego naprzód nieubłaganą z Paryża komendą, głosem cesarzowej, której macierzyńskie ambicye, zgłuszając serce i sumienie i wszelkie inne względy, pchały wciąż małżonka ku śmierci, wołając: Giń, umieraj z chwałą, byle synowi zapewnić koronę. I oto patrzymy na to widmo ludzkie, strawione fizyczną męką, a śpieszące w war boju, spokojnie, bodaj nieruchomie. „Koń stąpał powoli, jeździec nie baczył na grad kul i kartaczy, szukając przeznaczenia z tą samą zawsze ponurą obojętnością. I tak dalej i dalej jechał, aż nareszcie przystanął, jakby czekając spodziewanego końca. Wicher kul się zerwał nad nim, w pobliżu zaryty kartacz obsypał go ziemią. On czekał niewzruszenie. Rumak drżał z najeżoną grzywą i cofał się instynktowo przed idącą śmiercią, która jednak omijała wciąż i człowieka i konia. Wtedy dopiero, po próżnem a nieskończonem oczekiwaniu, cesarz ze zwykłym fatalizmem zrozumiał, iż minął się z przeznaczeniem i zawrócił konia, jak gdyby tylko dla rozpoznania pozycyi tak daleko się był posunął.“

Takich obrazów historycznych, w prostocie swej grozy niezrównanych, znajduje się bez końca w toku tej nadzwyczajnej książki. Do najwspanialszych kart zaliczyć można wspomnienie zwycięztw pierwszego cesarstwa, wobec wiejskiej karczmy, gdzie spadkobierca takiej chwały w przededniu Sedanu się zatrzymał. Na pobielonej ścianie dawny kult napoleoński zostawił okrzyk, nieszczęsną zakreślony ręką: *Vive Napoléon!* I oto owe słowa zaklęte rzucają czar na duszę Maurycego, który widzi przed sobą homeryczne zapasy wszechludów i snuje pasmo zwycięztw, ciągnących się nieprzerwaną nicią od Marengo do Moskwy. Rzekłbyś rapsod heroiczny, streszczający legendę napoleońską, zanim się takowa pod Sedanem rozwieje. Takich 60 ustępów, składających się w osobną, a doskonałą całość, a nadających do zamieszczenia ich kiedyś w wzorach prozy wydawnictw klasycznych, niemało znaleść można w toku tej kolosalnej powieści. Do ich rzędu zaliczyć należy opis doliny Sedańskiej i zmierzającego zewsząd ku niej mrowia ludzkiego, celem dokonania nieuniknionego matematycznego osaczenia. Idą, idą bez końca, te czarne szeregi posuwają się z nieubłaganym ładem i porządkiem, podobne precyzyą i jednostajnością do ołowianych żołnierzy, rozstawianych zdala przez starego króla Wilhelma, panującego nad olbrzymią szachownicą, na której się rozgrywają losy państw, życie lub śmierć tysięcy. Cóż dramatyczniejszego nad rozpacz cesarza Napoleona, do żywego widokiem pobojowiska wstrząśniętego, a gotowego poświęcić własną osobę, cześć własną, a choćby koronę i berło, byle położyć kres morderczej nawałności, byle zgłuszyć grzmot dział i uciszyć strzały nieustanne.

Znaną jest metoda Zoli, który stale chce nadawać swym powieściom znaczenie dokumentów do historyi wszechludzkiej. Nigdy on nie tknie się przedmiotu, któregoby nie znał dokładnie, nie spróbuje opisywać po amatorsku rzeczy, którejby uprzednio nie zbadał z każdej strony. Gdy nas wprowadza do ambulansu, nie oszczędza zaiste nerwów i wrażliwości, mnoży straszne obrazy amputacyi i konania, a wraz posługuje się całym rynsztunkiem technicznych wyrazów. Jeśli nas pociągnie w war bitwy, różne z kolei wyprowadzając naprzód pułki, czyni to z wszelką znajomością sztuki wojennej, komendy i zastosowania poszczególnej broni. Do najwspanialszych ustępów należy ustawienie bateryi artyleryi francuskiej naprzeciw działom niemieckim, których dokładność niebawem udaremnia bohaterstwo ginących w obronie ukochanej armaty. Jak wiernie tu dalej oddany nowy rodzaj heroizmu wytrwałości, w dzisiejszych wojnach bodaj jedyny, gdy garstka żołnierzy, której podrzędne losy stanowią nić całości, przez kilka godzin leży w kapuście, pod grozą ciągłego ostrzeliwania i karnością wytrzymuje tę najcięższą próbę cierpliwego czekania na udział osobisty w batalii. Mimo jednostajności treści, niema jej tedy zgoła, z powodu nadzwyczajnej rozmaitości jaskrawych opisów różnych momentów, a zwłaszcza najróżniejszych typów. Tu widzimy jenerała, któremu o nic nie chodzi, jeno o awans, a wojna żadnego innego niema dlań znaczenia. Tam znów oficera, wykarmionego zwycięztwem, który nie chce przypuścić, aby rzeczy inny obrót wzięły i wciąż powtarza, że nieprzyjaciel dostanie w skórę. Potomek to prawy napoleońskich żołnierzy, typ niedawno nawet wśród nas zabłąkany, żeby tylko wspomnieć ś. p. jenerała Chłapowskiego, który nie chciał uwierzyć zwycięztwom wojsk niemieckich, powtarzając, iż ich nigdy nie widział inaczej, jak z tyłu, uciekających przed orłami Francyi. Tutaj malkontent siejący swawolę, tam chłopek przestrzegający najbliższej powinności; tu prostak nieświadomy zmian rządu, który chce widzieć króla Francyi i za króla bić się myśli, tam przedmieściowy polityk, jutrzejszy komunista, przykładający rękę do zbrodni — gotowy materyał anarchistyczny. I znów snują się przed nami owi wolni strzelcy, męty społeczne, pod osłoną patryotycznego uzbrojenia, dopuszczający się wszelakich zbrodni bezkarnie, dalej szczwany i przebiegły chłop, bogacący się dostawą, a przechwalający się, iż więcej Niemców zatruł padliną, aniżeli ich od kul francuskich zginęło, były kawalerzysta, który przebiegając pobojowisko, nieczułym jest na ludzkie cierpienia i ludzkie szczątki, bacząc tylko na konie powalone, lub pędzące na oślep w szale trwogi i głodu.

Głód bo najsilniejszym czynnikiem w utworze p. Zoli. Ludzie i bydlęta zarówno podległe temu prawu natury, tej potrzebie przyrodzonej, gotowej nienasyconych przedzierzgnąć w wilki drapieżne. Może to być do pewnego stopnia prawdziwem, lecz szkodzi artystycznej doskonałości dzieła, ciągłym zwrotem do tego niedostatku, który zmorzył armię francuską brakiem zaopatrzenia, nieoględnem pędzeniem w tył i naprzód głodnych szeregów. Zaczem fizyczne zwątpienie wyczerpywało i gasiło wszelki zapał i rycerską ochotę. Ostatecznie ci wszyscy żołnierze, oficerowie i cywiliści, snujący się w opowiadaniu Zoli, jedną wciąż nie mal tchną myślą i żądzą, jakby się najeść i nasycić po głodowej męce dni walki. Rzekłbyś, autor z umysłu wciąż zniża diapazon swego nastroju, aby wskazać, iż wśród najdonioślejszych wstrząśnień, uczestniczący w nich człowiek nie przestaje bydlęcym hołdować instynktom i potrzebom, potęgującym się jeszcze zbiorową niedolą.

Otrzymujemy tu z kolei opis spalenia Baseilles, obronę jednego z tamecznych domów aż do ostateczności, dopóki starczyło nabojów, niby komentarz do sławnego obrazu Neuville'a: „La dernière cartouche.“ Spotykamy szakali wojny na pobojowisku, patrzymy na szeregi bezbronnych jeńców, pędzonych ku fortecom niemieckim, przyglądamy się ich mękom aż o trzeciej dobie tego strasznego dramatu. W nieco pospiesznie dorobionej części, znajdujemy się wśród płonącego ogniem komuny Paryża i po obrazach wojny, godnych Caltot'a i hiszpańskiego mistrza Goya, odbieramy groźniejsze stokroć opisy anarchii i pożogi, traktowane w sposób nieco dziwny, z pobłażaniem, upatrującem istotnie rzekomą konieczność wypalenia dawnych win i zbrodni miasta i kraju, w odradzającym i oczyszczającym ogniu powszechnego zniszczenia. Owo rozgrzeszenie, udzielone komunie, psuje nam wspaniałą bądź co bądź książkę, której doniosłość międzynarodowa potęguje się objektywnym sposobem pisania, bez uprzedzeń i nienawiści szczepowych, czy stronniczych, z uznaniem wyższości nawet u wroga spostrzeżonej, z przyznaniem błędu, nawet przez swoich popełnionego. Owszem, może nadto skwapliwie owe błędy bywają tu podejmowane, może zbyt głośno wytykane wobec czytelników wszechświata. Nigdy nie pojmiemy, jakim sposobem wielki artysta, z którego każdego słowa widać, że jest zarazem wielkim patryotą, może w dziele sztuki, pisanem w języku francuskim, a zatem przeznaczonem dla czytającej publiczności całego świata, brać za przedmiot sromotny upadek własnego narodu i daremny opór szlachetniejszych jednostek przeciw narodowemu znikczemnieniu, którego obraz przez to będzie na wieki utrwalonym.

Lecz może nie należy tu powodować się subjektywnemi względami, raczej oceniając książkę ze stanowiska międzynarodowego, jako najsilniejszy akt oskarżenia przeciw barbarzyńskiemu obyczajowi morderczych zapasów wydany i spisany, w okresie zbrojnego pokoju i udoskonalonej broni, aby podnieść w imieniu cywilizacyi hasła rozbrojenia, miru i zgody wieczystej. A jednak samże autor chyba nie dowierza skuteczności swego wpływu i księgi, skoro kładzie w usta jednego ze swych bohaterów smutną uwagę, iż prawem natury jest walka o byt i pożeranie się nawzajem, zaczem w człowieku tylko pokojowe, a niedościgłe budzą się mrzonki.

Tu zaś uwydatnia się brak zupełny chrześciańskiej podstawy i zasad u mistrza naturalizmu. Żaden dźwięk duszny nie przebrzmiewa pod biegłą jego ręką. Swiatlejsi giną z rozpaczy, jak ten Maurycy oplątany siecią komuny, lub szlachetny pułkownik de Vineuil, najpiękniejsza może sylwetka z przesuwających się tu postaci, który po Sedanie ranny, nie chciał już ujrzeć światła dziennego i uwiądł w zaciemnionej komnacie, dobity wieścią poddania się Metzu. Prostsi ratują się fizycznym znojem i pracą. Na dźwignie moralne pociechy i wiary miejsca tu niema. Maurycy w chwili klęski odnajduje wprawdzie nieudolne, a przecie tak wymowne prośby lat dziecinnych i woła do Boga o ratunek, ale wnet się pogrąża w zwątpieniu. A wśród typów żołnierskich, ciągłemi towarzyszów wytykany przycinkami, znalazł się młody wieśniak, świętoszek, który nie zapomniał w obozie praktyk zabobonnej pobożności, co nie przeszkadza, iż gdy zdobędzie sobie chleba bochenek, nie dzieli się nim z towarzyszami, lecz go zazdrośnie dla siebie tylko chowa, co w końcu śmierci jego staje się przyczyną.

Znać Zola zapomniał, lub pamiętać nie chciał, iż najszczytniejszych przykładów heroizmu i poświęcenia dostarczyli w ciągu wojny francusko-niemieckiej, wierni Bogu i ojczyznie, żuawi papiescy, lub chrześciańscy bohaterowie, jak jenerał de Sonis.

Ale już i tak przydługie spisaliśmy sprawozdanie z książki nie wolnej od usterek, lecz podnoszącej się talentem i nastrojem nad całą falę powszednich powieści i publikacyj. Niepodobna się oderwać od tych kart, pełnych łez i krwi, chyba aby powtórzyć z głębi duszy modlitewne błaganie suplikacyjne: „Od powietrza, głodu, moru i wojny — a zwłaszcza od takiej wojny — zachowaj nas Panie!“

M.

antysemityzm za jeden ze swoich punktów. Projekt ten pojawił się przed kilkoma dniami w *Kreuzztg* i jest wyrazem zapatrywań pewnego odłamu niemiecko-konserwatywnego stronnictwa, który ma znaczną liczbę zwolenników w Westfalii, na Pomorzu i na Szląsku. Odłam ten stara się partyę odsunąć od stronnictw środka i wyraźnie zaznaczyć jej odrębny, radykalniejszy charakter. W konserwatywnych kołach Berlina i Saksonii zwolennicy rozdziału z byłemi kartelowemi partyami są jeszcze za mało liczni, żeby przeprowadzić skutecznie myśl zwołania ogólnego wiecu stronnictwa i uchwalenia na nim niedwuznacznego nowego programu.

Nowy ten program przedewszystkiem chrześciańską zasadę stawia na pierwszem miejscu i dlatego zamierza zmienić nazwę partyi z „niemiecko-konserwatywnej“ na „chrześciańsko konserwatywną.“ O kwestyi żydowskiej wyraża się projekt *Kreuzztg* jak następuje: „Bez niechrześciańskiej nienawiści, jednak z otwartemi oczami na rozkład czy wpływ, jaki żywiołowi żydowskiemu udaje się wywierać na sposób myślenia szerokich kół pod względem obyczajowym, ekonomicznym i finansowym, musi stronnictwo konserwatywne całą swoją siłę ku temu zwrócić, ażeby ten szkodliwy wpływ przez prawodawcze środki, które napowrót przywrócą niemiecką wierność i uczciwość, usunąć, oraz o to się starać, aby zasada chrześciańskiego państwa przestrzeganą była także, zwłaszcza przy obsadzaniu wszystkich poważnych stanowisk. Rozumie się samo przez się, że przeciwko owemu rozkładczemu prądowi występować koniecznie trzeba także wtedy, gdy pochodzi z nieżydowskiej strony.“ Dalsze punkta programu dotyczą sprawy usunięcia przywilejów wielkiego kapitału i ograniczenia giełdy. Co do prawa wyborczego, partya chrześciańsko-konserwatywna ma się starać, aby w miejsce obecnego stanu, prawie zupełnego rozluźnienia wszystkich społecznych węzłów i społecznego porządku, utworzone były chrześciańskim duchem przejęte korporacye zawodów i stanów i aby w ten sposób wytworzona była podstawa, na której kiedyś później możnaby było oprzeć prawo wyborcze, więcej odpowiadające historycznej tradycyi i sprawiedliwości. Projekt programu z naciskiem zaznacza, że zadaniem stronnictwa jest „pokojowe współdziałanie państwa z Kościołem wśród stanowczego usuwania wszelkiego przymusu sumienia“ i wyraża w końcu nadzieję, że „skoro niemiecko-konserwatywne stronnictwo stanie na gruncie tych zasad i ściśle będzie je przeprowadzało, stanie się punktem zbornym wszystkich chrześciańsko konserwatywnych żywiołów.“ Zasady są niezaprzeczenie bardzo ładne, ale czy stronnictwo, zdemoralizowane dotychczasową przeszłością i niegodnem towarzystwem, w jakiem się prawie do dziś dnia znajduje, potrafi godnie przeprowadzić swój program? Tylko stałe zbliżenie się polityczne do katolickiego centrum mogłoby mu dodać odpowiednich do tego sił, a o tem wśród dzisiejszych stosunków i wobec prusko-protestanckiej nienawiści do katolików, trudno nawet i marzyć.

Okólnik Namiestnictwa w sprawie zarządzeń przeciw cholerze.

Namiestnictwo rozesłało do wszystkich starostów, oraz prezydentów miast Lwowa i Krakowa okólnik w sprawie zarządzeń przeciw niebezpieczeństwu cholery. Powiedziano w nim na wstępie:

Z powodu groźnego wystąpienia cholery azyatyckiej w Baku, Tyflisie i Astrachanie, jak niemniej z powodu stwierdzonego już szybkiego szerzenia się jej wzdłuż Wołgi, a nawet na brzegach Czarnego morza, zbliża się niebezpieczeństwo, iż choroba ta wkrótce ku zachodniej granicy Rosyi zawleczoną być może, a w takim razie i nasz kraj byłby silnie zagrożonym. Zachodzi więc konieczność już obecnie wprowadzenia z całą energią w życie odpowiednich środków dla powstrzymania zawleczenia i rozszerzenia się tej choroby zakaźnej. W tym celu na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 8 lipca b. r., Namiestnictwo w porozumieniu z innemi władzami zarządzi ze swej strony wszystko, co okaże się potrzebnem do obserwowania i badania stanu zdrowia osób z Rosyi przybywających, do desinfekcyi pakunków podróżnych i ich rzeczy, ewentualnie odosobnionego pomieszczenia chorych podróżnych w miejscach wchodowych.

Prócz tych środków ostrożności polecono zarządzić starostom i prezydentom miast Lwowa i Krakowa: Aby przepisy meldunkowe co do osób z Rosyi przybywających ze strony właścicieli hoteli, domów zajezdnych, gospód i t. d. najściślej były wykonywane. Aby na wypadek, gdyby podróżny z Rosyi przybywający w czasie jazdy koleją zachorował na cholerę, mógł być w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 5 sierpnia 1886 r. pomieszczony w jednej z najbliższych stacyj, w lokalu odosobnionym, w którymby znalazł opiekę lekarską, pożywienie i odpowiednią obsługę. Dalej polecono zarządzić, ażeby wszystkie, zwłaszcza większe gminy zawczasu upatrzyły odpowiednie domy, w którychby ewentualnie można urządzić szpital z konieczności i ażeby poczyniono wszystkie przygotowania, które do zmobilizowania takiego szpitalu są potrzebne. W szczególności zaś należy zalecić gminom, by już teraz zapewniły sobie na przypadek potrzeby odpowiednią ilość dobrze wyćwiczonej służby szpitalnej i posługaczy do aparatów desinfekcyjnych. Następnie zwrócono uwagę na potrzebę asanacyi wszystkich gmin w powiecie i aby uczyniono wszystko, coby mogło zmniejszyć dyspozycyę ludności do zapadnięcia na cholerę.

W tym celu zalecono spowodować, aby wszędzie potworzyły się miejscowe komisye zdrowia pod przewodnictwem naczelnika gminy, którychby zadaniem było nietylko zbadać wszelkie wadliwości sanitarne w gminie, lecz także w imieniu władzy gminnej zarządzić i przeprowadzić to, co dla usunięcia szkodliwości sanitarnych jest pożądane, a co w obecnym czasie jest możliwem do wykonania. — A więc powinna ta komisya z należytym pośpiechem usunąć wszelkie ciała zdatne do rozkładu, któreby ziemię zanieczyszczały, albo któreby wodę do picia lub użytku bądź pośrednio, bądź bezpośrednio zakażały; niemniej należy powstrzymać i zapobiedz przepełnianiu mieszkań, w szczególności w przytuliskach, gospodach (*Massenquartiere*) i aresztach; koniecznem jest również ściśle wykonywanie policyi targowej i przypilnowanie by istniejące już aparaty desinfekcyjne każdej chwili w ruch wprowadzone być mogły i przez odpowiednio wyuczoną służbę były obsługiwane.

Okólnik uważa dalej za rzecz niezbędną, aby czynność gmin była kontrolowaną przez odpowiednie fachowe inspekcye i jak najczęstszą, a skuteczną osobistą interwencyę lekarzy powiatowych. Prócz tego będzie Namiestnictwo wysyłało urzędników sanitarnych, celem przeprowadzenia niespodziewanej kontroli, a w razie stwierdzenia niedbalstwa lub niechęci, zostaną winni z całą surowością do odpowiedzialności pociągnięci.

Okólnik kładzie nacisk na to, że odtąd należy z największą troskliwością badać stan zdrowia ludności, i starać się, aby donoszono władzy także o każdem pojawieniu się cholery swojskiej (*cholera nostras*). Ponieważ w razie pojawienia się cholery w granicach państwa, koniecznem będzie pozyskać dla zagrożonych okolic dostateczne siły lekarskie, polecono zapytać się wszystkich lekarzy w powiecie (w mieście), którzyby z nich byli skłonni, w razie potrzeby, po za miejscem swej siedziby przyjąć obowiązek leczenia chorych cholerycznych na czas trwania epidemii. W zgłoszeniu swem winien lekarz, względnie chirurg, podać, w którym kraju koronnym gotów jest pełnić służbę, a w takim razie ma złożyć dowód, iż posiada znajomość języka tego kraju, do którego się zgłosił. Przyjętym lekarzom i chirurgom zapewnia się, oprócz zwrotu kosztów podróży i wolnego mieszkania w miejscu, które im jako siedziba urzędowa przeznaczone będzie, a które to mieszkanie gmina jest obowiązaną dostarczyć — dyety po 10 złr., które w miarę stosunków miejscowych aż do kwoty 15 złr. mogą być podwyższone.

Przytem zwrócono uwagę, iż na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 3 lutego 1856 r. wydane rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu z d. 6 maja 1856 r., a dotyczące zaopatrzenia wdów i sierót po lekarzach i chirurgach, użytych dla tłumienia epidemicznie cholery, dotychczas pozostaje w mocy, i że tem samem wdowy i sieroty po lekarzach pomocniczych, którzy w służbie zarazili się i padli ofiarą swego powołania, mają takie samo prawo do pensyi wdowiej i dodatku na wychowanie dzieci, jak wdowy i sieroty po lekarzach w służbie państwowej zostających.

KRONIKA.

Kraków 21 lipca.

— **Arcyksiążę Wilhelm** powrócił wczoraj wieczór z Wadowic do Krakowa.

— **Zapiski osobiste.** Prof. Rydel wyjechał dziś na kilkotygodniowy pobyt do Zakopanego.

— **P. delegat Laskowski**, w towarzystwie p. inspektora Spisa, zwidził dziś oba kursa wakacyjne nauki Slöjdu, tj. na ulicy Kanoniczej i na Podgórzu.

— **Z teatru.** O *Wiceadmirale*, ostatniej „nowości,“ którą nam przedstawiło lwowskie towarzystwo operetkowe, niewiele doprawdy da się powiedzieć. Jest to operetka nie gorsza i nie lepsza od bardzo wielu innych. Muzyce jej brak zupełnie wybitnego charakteru i oryginalności, chociaż kilka ładniej ułożonych melodyj, jak walczyk, tercet i finale aktu I i walc w akcie III, mile wpadają w ucho; zresztą całość nie wysuwa się ponad zwykły szablon tego rodzaju kompozycyi. Mało natchnienia, a wiele roboty muzykalnej. Libretto opiera się na zupełnie zużytym, a niezbyt zgrabnie opracowanym temacie. Wiceadmirał ks. de Villeneuve jest zmuszony wejść w związki małżeńskie w ciągu dwóch dni dla ocalenia spadku. — Udaje się zatem z okrętu, który stoi pod Kadyksem, do pewnego Granda hiszpańskiego, aby poślubić jednę z jego dwóch córek. Grand jednak, który dowiedział się, iż książę ma przybyć w przebraniu majtka, nie chce uznać autentyczności swego gościa, ale mianuje swoim zięciem niejakiego Punta, który wraz z księciem na stały ląd przybył. Łatwo się domyśleć, jak nadzwyczajne kombinacye powstają wskutek tego nieporozumienia.

Wykonanie było wogóle dobre, jakkolwiek żywsze tempo u pięknych Hiszpanek byłoby pożądane. P. Myszkowski grał doskonale i wybornie był ucharakteryzowany. Głos p. Skalskiego nie wystarcza dla partyi Punta. Pani Radwan pięknie odśpiewała parę sentymentalnych aryjetek Gildy. Pani Kasprowiczowa była, jak zwykle, nieoceniona, jako donna Candida, której synów odegrali z należytym komizmem pp. Gasiński i Olszański. P. Laskowski śpiewał partyę księcia zupełnie dobrze. Taniec hiszpański pp. Seregni i Salvaggi ożywił akt III.

— **Towarzystwo Tatrzańskie** piękną premię przygotowało w tym roku dla członków swoich. Oto do „Rocznika Towarzystwa“ dodaną będzie serya widoków Pienin. Najpiękniejsze punkta uroczych widoków z nad Dunajca od Czerwonego klasztoru począwszy, aż do Szczawnicy („Trzy Korony i Czerwony klasztor,“ „Sokolica,“ „Wielkie przechodki,“ „Ruiny zamku czorsztyńskiego,“ „Czerwona Skałka“) zdjął umyślnie do tego celu fotograficznie p. A. Szubert z Krakowa, którego zakład nie od dziś cieszy się ustaloną i dobrze zasłużoną reputacyą. Heliograwury zrobiono z nich w słynnym zakładzie wiedeńskim Paulussena. Tak wybór romantycznych peizażów, jak i wykonanie tablic wypadły znakomicie. Odbite na papierze chińskim, robią one wrażenie najdelikatniejszych akwafort i będą dla niejednego miłą pamiątką pobytu w najpiękniejszej okolicy ziemi polskiej, cenną artystyczną zaś ozdobą każdego salonu.

— **Z kolei państwowych.** Dla wygody tutejszych mieszkańców urządza tutejsza Dyrekcya ruchu z d. 1 sierpnia b. r. przedsiębiorstwo dowozu przesyłek, nadchodzących liniami kolei państwowych do Krakowa, jakoteż odstawy przesyłek, koleją z Krakowa wysyłać się mających. Miejscowi adresaci nie będą zatem, począwszy od 1 sierpnia, otrzymywać uwiadomień o nadejściu przesyłek kolejowych, natomiast zaś otrzymają zaraz samą przesyłkę w swojem mieszkaniu, tak, jak to się dzieje z przesyłkami pocztowemi. Przy odbiorze należy tylko potwierdzić ten odbiór, jakoteż złożyć należytość kolejową i spedycyjną. Należytość ta ostatnia będzie wynosić za dowóz do mieszkań, położonych w obrębie śródmieścia, tudzież śródmieść po tej stronie ulic Karmelickiej i Starowiślnej, 12 ct. od każdych rozpoczętych 100 kilogramów; zaś do przedmieść, położonych z tamtej strony wymienionych dwóch ulic, 15 ct. Za wynoszenie pakunków do mieszkań piętrowych lub znoszenie do piwnic opłacić należy osobno 5 cent. od każdych 50 kilogramów. Takie same należytości pobierać będzie przedsiębiorstwo, jeżeli na żądanie zajmie się odstawą przesyłek z mieszkań do dworca, celem ich ekspedycyi koleją. Adresaci, którzy nie życzą sobie, by im towary odstawiano do domu, winni będą złożyć w kasie towarowej kolei państwowych w Krakowie deklaracyę, żądającą, by im towarów nie odstawiano do domu, lecz awizowano takowe w dotychczasowy sposób. Przedsiębiorstwo to objęła imieniem kolei państwowych znana tutaj od lat wielu firma spedycyjna H. Mendelsohn, której biuro znajduje się na dworcu kolejowym. Bliższe szczegóły, jakoteż ograniczenia w dowozie przesyłek donoszą plakaty, które każdy z funkcyonaryuszów przedsiębiorstwa posiada i na żądanie okazać jest obowiązany.

— **Dr Zdzisław Szydłowski**, po odbyciu kilkoletnich fachowych studyów w klinikach pedyatrycznych w Krakowie, Wiedniu, Berlinie i Pradze, osiada jako specyalista do chorób dzieci we Lwowie.

— **Odkrycie pokładów węgla w Galicyi.** W kotlinie nowotarsko-orawskiej leży potężny kompleks iłów mioceńskich, w których znajdują się w bardzo wielu miejscach, prawie powierzchownie leżące pokłady węgla brunatnego lokalnie do 170 ctm. grube. Rzecz dziwna, że o znajdowaniu się tego węgla w galicyjskiej części tejże kotliny nic nie wiedzieli geologowie, mimo to, że we wsi Ciche już przed laty 20 eksploatować miano węgle brunatne dla potrzeb hut zakopańskich. Można było mieć nadzieję, że uda się w galicyjskiej części kotliny nowotarskiej odnaleść równie pokłady grube burowęgla, jak w części orawskiej. Obecnie odkryli pp. Juliusz i Teodor Löwenfeldowie, z których pierwszy zamieszkały jest w Krakowie, pokłady w Cichem tuż pod powierzchnią leżące. Nie są one grube, przypuszczać jednak można, że da się odnaleść miejsca lub pokłady z większą miąższością węgla, coby sprowadziło znaczny rozwój przemysłu górniczego na Podhalu.

Maryan Raciborski, asystent uniwersytetu.

— **Wycieczka koleżeńska.** Piszą nam: Maturzyści szkoły realnej krakowskiej z r. 1882, którzy dnia 2 i 3 b. m. odbyli zjazd koleżeński, udali się w niedzielę dnia 17 b. m. na uprzejme zaproszenie swego kolegi, p. Jana Götza, do jego posiadłości Okocima. Zwidzano między innemi wzorowo urządzony browar, wspaniałe gospodarstwo i park. Dzięki serdecznej gościnności młodego gospodarza i jego rodziny, dzień przeszedł szybko, a uczestnicy wycieczki, wracając do swych zajęć, unieśli niezatarte wspomnienia z Okocima i jego serdecznych i uprzejmych mieszkańców.

— **Ze Lwowa** donoszą: Namiestnik hr. Badeni wyjechał do Buska. — Marszałek krajowy ks. Sanguszko wyjechał na dłuższy pobyt do Gumnisk.

Hr. Władysław Koziebrodzki, zastępca członka Wydziału krajowego, objął urzędowanie jako kierownik departamentu spraw sanitarnych.

— **Wydział krajowy** powierzył dyrekcyę krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie p. Marcelemu Białobrzeskiemu, sekretarzowi biura prezydyalnego Wydziału krajowego.

— **Główny dworzec** we Lwowie ma być kosztem jednego miliona złr. przerobiony i urządzony wspanialej i wygodniej. Po rekonstrukcyi będzie on przeznaczony tylko dla ruchu osobowego; dla ruchu towarowego oddany zostanie dawny dworzec kolei czerniowieckiej.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Manasterczany, w powiecie bohorodczańskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z Podhajec** donoszą: Dnia 14 b. m. szalała tu nawalnica. Kościół rz. kat., fundowany w r. 1736 przez Jakóba Potockiego, wojewodę buczackiego, a ocalały w czasie pamiętnego pożaru Podhajec w r. 1889, padł ofiarą rozszalałego żywiołu — piorun bowiem uderzył w wysmukłą wieżyczkę sygnaturki, która zapaliła się natychmiast, i pomimo strasznej ulewy i nadzwyczajnego ratunku, w półtorej godziny spłonął dach i 2 wieżyce pięknego naszego kościoła do szczętu. Szkoda, jaką wyrządził pożar, tudzież szkody w rekwizytach i aparatach mszalnych, wyrządzone przy ratowaniu przez wynoszenie, dochodzą 12.000 złr.; dach kościelny był zabezpieczony w Towarzystwie krakowskiem na 6.000 złr.

— **P. Leopold Świerz**, sekretarz Towarzystwa Tatrzańskiego, przesyła nam z Zakopanego pismo, w którem podnosi, iż jeszcze w r. 1890 wniosło Towarzystwo Tatrzańskie petycyę do Sejmu o poczynienie odpowiednich kroków, aby na drogach publicznych w Węgrzech, a mianowicie z Jaworzyny spiskiej do Łysej, obywatelom polskim nie tamowano przystępu. Wynik tych zabiegów dotychczas bezskuteczny. Białczanom, którzy za czasów dawniejszego właściciela Jaworzyny bezpiecznie wymienioną drogą jeździli, wzbroniono ostatniemi czasy przejazdu tamtędy, turystom wprawdzie dozwolono przejazdu, ale komu i kiedy zależy to od humoru p. Kegla, administratora dóbr ks. Hohenlohego. Doświadczył tego p. Świerz sam na sobie i opisuje wypadek swój w ten sposób:

Niedawno temu wybrałem się jednokonką do Morskiego Oka. Ponieważ droga leśna, wiodąca przez Horkotne ku Łysej, jest nadzwyczaj licha, obrałem drogę lepszą, chociaż dłuższą, przez Jorgów i dotarłem szczęśliwie do Jaworzyny spiskiej. Tutaj część drogi publicznej zastałem zatarasowaną jakimś świeżo zbudowanym budynkiem (niewiadomo mi w tej chwili na jaki użytek); omijam tę część, aby się dostać na mostek, którędy droga wiedzie ku Łysej. Mostek był zawalony, przy nim kilku robotników, pracujących około naprawy pod kierownictwem leśniczego, który mi oświadcza, że tędy nie przejedzie do Łysej, chyba że p. Kegel zechce przepuścić drogą prywatną koło willi ks. Hohenlohego. U nas naprawa i budowa mostów na drogach publicznych uskutecznia się w inny sposób, niż w Węgrzech; nasamprzód buduje się jedna połowa, aby można czemprędzej jeździć, a potem przystępuje się do części drugiej; w Węgrzech tamuje się odrazu wszelki przejazd. Znanego mi osobiście leśniczego posyłam do p. Kegla z prośbą o przepuszczenie mnie koło willi ks. Hohenlohego drogą prywatną — asfaltem wcale niewykładaną. Poselstwo to było bezskuteczne, a „protekcya“ p. leśniczego nawet zgubną, bo p. Kegel dowiedział się od niego, że należę do „Zarządu Tow. Tatrzańskiego,“ który wcale nie ma miru w Jaworzynie. Zawiedziony poselstwem, udałem się osobiście do p. Kegla z małym synkiem, niby dla obudzenia współczucia, przedstawiłem się i ponowiłem prośbę. P. Kegel wręcz oświadczył, że nie może zezwolić na przejazd drogą prywatną koło willi, ponieważ zrobił cierpkie doświadczenie z Tow. tatrzańskiem (*bittere Erfahrungen*). Ponieważ nadto nie zezwolono góralowi nawet na to, aby tenże na kilku deskach przez potok wóz przeciągnął, a konia osobno przeprowadził, przeto skonstatowawszy osobiście grzeczność i uprzejmość sąsiedzką, musiałem obrać drogę przez Horkotne, aby się dostać na Łysą i stracić przynajmniej 5 godzin nadaremnie, a ztamtąd do Morskiego Oka.

Leopold Świerz, sekretarz Tow. Tatrz.

— **Przedstawienia polskie w Wiedniu.** We wrześniu odbędą się w teatrze wystawowym w Wiedniu przedstawienia polskie, całych oper, oraz pojedyńczych aktów: 5 i 7-go września *Halka*, Moniuszki, udział biorą: Jan Reszke i Edward Reszke, panna Pawlik itd.; 6 i 8 września: *Staszny dwór*, Moniuszki, sceny z *Łucyi*, jeden akt z *Krakowiacy i Górale* Kurpińskiego, sceny z *Konrad Walenrod*, Żeleńskiego. Udział biorą: Myszuga, Sembrich Kochańska, Zimajer...; 9 września: Jeden akt z *Romeo i Julia*, jeden akt z *Hugenoci*, sceny z *Traviata* i t. d. Udział biorą: Jan Reszke, Edward Reszke, Mierzwiński, Lola Beeth, Irena Abendroth.

We wszystkich przedstawieniach biorą udział pierwsi i artyści opery lwowskiej. Program ten może jeszcze uledz zmianom co do pewnych szczegółów. Ponieważ większa połowa biletów jest stale w Wiedniu zaabonowaną, przeto komitet ogłasza niniejszem sprzedaż pozostałych do dyspozycyi biletów, ażeby dać rodakom możność nabycia ich.

W Wiedniu bowiem we wrześniu niewątpliwie żadnego biletu nie będzie można dostać, gdyż miejscowa publiczność je rozbierze.

Ceny biletów są następujące: Parkiet od 6 do 12 rzędu złr. 10 z dodatkiem 80 cent. Balkon (zamiast loży) pierwszy rząd złr. 10 z dodatkiem 80 cent. Parkiet od 13 do 17 rzędu złr. 5 z dodatkiem 50 cent. Balkon drugi rząd złr. 5 z dodatkiem 50 cnt. Balkon od 3 do 5 rzędu złr. 3 z dodatkiem 50 cnt. Parkiet od 18 do 23 rzędu złr. 2 z dodatkiem 50 cent. Balkon od 6 do 11 rzędu złr. 2 z dodatkiem 50 cent. (*Vorverkaufsgebühr*).

Krzesła od 1 do 5 rzędu są na cały czas wystawy sprzedane. Loży niema, miejsca balkonowe zajmuje lożowa publiczność. Odległość rzędów niema znaczenia wobec oper; miejsc złych wcale niema; zewsząd widać wybornie; parkiet i balkon są urządzone amfiteatralnie i wszędzie są szerokie przejścia.

Bilety można nabywać: w Krakowie, w księgarni Krzyżanowskiego; we Lwowie, w księgarni Gubrynowicza i Schmida; w Poznaniu, w redakcyi *Dziennika Poznańskiego*; w Wiedniu, polnisches Ausstellungscomité I, Hohenstaufengasse 1. Sprzedaż będzie zamkniętą d. 10 sierpnia.

— **Wiec katolicki polski** odbyć się ma w końcu września lub z początkiem października b. r. w Poznaniu. Donosi o tem *Germania*.

— **Z Wilna** donoszą do *Kraju*, że w Święcianach zmarł w tych dniach starzec 137-letni, który do ostatniej prawie chwili życia zachował rzeżkość ciała i trzeźwość umysłu, a czując zbliżającą się śmierć, płakał, żałując tego życia. Zostawił 4 synów, z ktorych najstarszy ma lat przeszło 90.

— **Jan Dybowski**, badacz Ubangi, przybył w zeszłym tygodniu do Bordeaux na parowcu „Ville de Ceara,“ Brat jego, profesor w paryskiem liceum Louis le Grand, udał się do Penillac na spotkanie podróżnika. Zmęczenie Dybowskiego jest bardzo wielkie, ponownie padł on był ofiarą febry, która przykuła go była do łoża. W Bordeaux pragnie on wypocząć przez dni kilka.

— **Śmierć piechura.** Zmarły niedawno w Jekaterynosławiu niejaki Labucki, w pierwszej podróży swej przez Rosyę europejską, Kaukaz, Syberyę i Chiny, zrobił 42.000 wiorst drogi. Niedawno wzniesiono dla niego nagrobek: jest to marmurowy posąg pielgrzyma naturalnej wielkości, w stroju wędrownym, z tornistrem na plecach i z kijem w ręku. U podstawy widać napis: „Przeszedł 40.000 wiorst i zwiedził 252 miast.“

— **Tomasz Cooper**, ostatni przywódca wielkiego socyalnego ruchu angielskiego, znanego pod nazwą „chartyzmu,“ umarł przedwczoraj w Londynie, przeżywszy lat 88. Cooper należał do najuczciwszych uczestników tego wielkiego ruchu, którego widownią była Anglia w czwartem, piątem i szóstem dziesięcioleciu naszego wieku. Carlyle w głośnem swem dziele „O chartyzmie“ chlubne Cooperowi wystawia świadectwo.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 22 b. m. po raz czwarty: *Wiceadmirał*, komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— Dnia 20 lipca pogoda; termometr od +9·5 doszedł do +21·2 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7-mej rano dnia 21 lipca stan jego był 737·5 mm., termometru +14·4 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 22 lipca: św. Maryi Magdaleny.

Sprawy sądowe.

Kraków 21 lipca.

(Socyalistyczny „Związek młodzieży polskiej“).

Skład trybunału: przewodniczy p. radca Łoziński; assydenci pp. radca Wawrausch, sekretarz Seidl i adjunkt Dr Wyrobisz; protokolant p. Bobakowski.

Oskarżyciel publiczny: prokurator Dr Tarłowski.

Obrońca: Dr Boroński.

Na ławie oskarżonych: Franciszek Ksawery 2 imion Warzycki, urodzony w Gacach, w gubernii Kieleckiej, w Królestwie Polskiem, lat 23 liczący, religii rzymsko-katolickiej, stanu wolnego, słuchacz IV roku prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, w Krakowie zamieszkały, obecnie uwięziony.

Rozprawa rozpoczęła się w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano. Odczytany po otwarciu rozprawy akt oskarżenia brzmi w streszczeniu, jak następuje:

Prokuratorya Państwa oskarża Franciszka Ksawerego Warzyckiego o to, że jako poddany rosyjski w czasie pobytu swego w Krakowie w latach 1890—1892, należąc sam do ukrytego umyślnie przed władzą, a więc tajemnego stowarzyszenia, w szczególności do organizacyi socyalistycznej, zowiącej się „Związek młodzieży polskiej“, a mianowicie do tak zwanej grupy krakowskiej tegoż Związku, przedsiębrał jednanie członków dla tej organizacyi i listownie tudzież przez osobiste zetknięcie się do łączności pomiędzy członkami i grupami krajowemi i zagranicznemi tej tajemnej organizacyi się przyczyniał, przez co popełnił występek z §§ 285, 286 litera *a* i 293 litera *b* i *e* ust. kar., karze z § 294 ust. karnej podpadający.

Policya, podejrzywając Franciszka Warzyckiego, iż zajmuje się rozszerzaniem zakazanych druków, przedsięwzięła u niego rewizyę d. 19 maja b. r. Znaleziono zakazane druki i pisma socyalistyczne, dalej pakiet listów i pism, odnoszących się do wydawanego w Krakowie w r. 1889 i 1890 pisma „Ognisko,“ a wreszcie szczegółowo wymienione manuskrypty, odnoszące się do istniejącego tajnego Związku socyalistycznego młodzieży polskiej.

Znaleziono mianowicie statut Związku, zawierający 21 paragrafów. Statut ten brzmi, jak następuje: § 1 Celem Związku jest: a) rozwinąć w swych członkach żywe, prowadzące do czynu współczucie dla wszystkiego, co cierpi niesprawiedliwie, przedewszystkiem zaś dla upośledzenia i krzywd tak całego narodu polskiego, jak oddzielnych jego klas i jednostek; b) wpoić i naukowo ugruntować przeświadczenie o szkodliwości obecnych stosunków polityczno-społecznych oraz zaznajomić ze wskazanemi przez naukę społeczną formami przyszłych wyższych i sprawiedliwszych ustrojów — w pierwszym zaś rzędzie wyrobić przekonanie, że obecny stan polityczny Polski, ujarzmionej przez obce rządy, jest szkodliwy dla rozwoju narodu; zaznajomić szczegółowo z warunkami bytu społeczno-politycznego narodu polskiego dla wykazania dróg, któremi należy dążyć do zmiany jego ustroju społecznego; c) na podstawie historyi polskich i obcych partyj rewolucyjnych i przez działalność praktyczną dać członkom Związku znajomość ruchów i sposobów przygotowania społeczeństwa do wywalczenia sobie doskonalszych form bytu.

§ 2. Wyrobieni w ten sposób członkowie Związku pracę życia swego poświęcą: a) podnoszeniu kulturnemu mas pracujących polskich, b) ich uświadomieniu co do interesów narodowych i klasowych, zorganizowaniu ich do walki w celu: α) połączenia trzech zaborów polskich w jednę całość wolną i niepodległą; β) urządzenia społecznego narodu polskiego według zasad socyalistycznych, opartego na unarodowieniu ziemi i środków produkcyi.

§ 3. Głównem zadaniem Związku jest zjednoczenie całej młodzieży polskiej i wytworzenie z niej jednolitego typu przez wzajemne poznawanie przekonań i podejmowanie wspólnych prac.

§ 4. Obok pracy nad wyrobieniem członków — Związek utrzymuje ścisłą łączność z młodzieżą średnich zakładów naukowych dla przygotowania jej do pracy przyszłej w Związku, oraz wywiera wpływ na ogół młodzieży w celu podniesienia jej pod względem umysłowym i moralnym i zbliżenia do swych zasad, również wywiera wpływ na wychowańców seminaryów nauczycielskich.

§ 5. Związek przysposabia członków do działalności obywatelskiej, przedewszystkiem przez zbliżenie się towarzyskie z ludem miejskim i wiejskim i pracę nad jego oświatą, uświadamieniem i uspołecznianiem w kierunku głównych zasad Związku.

§ 6 stanowi, że Związek młodzieży polskiej składa się z grup istniejących w miastach, w których skupioną jest młodzież polska, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych i zależnie od warunków politycznych dzieli się na okręgi administracyjne.

§ 7 zaznacza, iż organizacyę Związku młodzieży polskiej stanowią: a) zjazdy ogólne i centralizacya, b) zjazdy i komitety okręgowe, c) zarządy grup.

§ 8 mówi, iż zjazdy ogólne stanowią najwyższą władzę Związku; rozstrzygają kwestye zasad i ogólnych programów o działalności, rewidują ustawę, określają ilość okręgów i stosunek między niemi; wyznaczają siedzibę i zatwierdzają członków centralizacyi, przedstawionych przez grupę, w której ma się ona znajdować, oraz odbierają sprawozdania z działalności grup. Zjazdy odbywają się raz na rok i składają się z delegatów grup, którzy mają mandat nieograniczony i wybierani zostają według zasad, w tymże paragrafie szczegółowo wymienionych.

Treść dalszych paragrafów określa wyczerpująco tajną wewnętrzną akcyę Związku, a wreszcie § 21 stanowi, że „odpisy ustawy, zmiany w niej, posiadanie przez grupę nad jeden egzemplarz więcej, jest surowo wzbronione.“

Że taki tajny „Związek młodzieży polskiej“ o tendencyi socyalistycznej, rzeczywiście istnieje, a w szczególności że w Galicyi posiada zorganizowane grupy, działające w ramach powyżej streszczonego statutu, dowodzi akt oskarżenia drugim dokumentem, znalezionym w posiadaniu obwinionego Warzyckiego; dokument ten nosi napis: Uchwały 1-go Zj. okr. Gali. (Zjazdu okręgowego galicyjskiego); według tego dokumentu na owym zjeździe okręgowym zapaść miały uchwały, które akt oskarżenia podaje *in extenso*. Najważniejsze z nich są następujące: 1) Stała i systematyczna działalność Związku w okręgu galicyjskim ma być zwrócona na młodzież kształcącą się; praca wśród sfer, stojących po za tą młodzieżą, może być prowadzoną w poszczególnych grupach, stosownie do ich sił. 2) Przystąpienie grup galicyjskich do poważnej pracy naukowej. 3) Działalność wśród młodzieży zakładów naukowych nie może być zaniechaną; na istniejące już w gimnazyach kółka ma być wywierany stały i systematyczny wpływ; w gimnazyach, nieposiadających kółek, grupy obowiązane są wyszukiwać stosunki i wyzyskiwać każdą nadającą się ku temu okoliczność. 4) Z istniejącą w Galicyi organizacyą patryotyczną należy wstąpić w stosunki w celu wyzyskiwania jej wpływu na prowincyi, wśród ludu miejskiego i w gimnazyach i w celu oddziaływania na nie w duchu zasad Związku. 5) Na siedlisko komitetu okręgowego galicyjskiego zjazd wyznacza grupę krakowską, polecając jej do składu komitetu oprócz braci dobrać przedstawicieli eksternów; zaznaczoną tu jest dalej silnie potrzeba wytworzenia w przyszłości w Galicyi własnej partyi i podane środki uskutecznienia tego zamiaru. 6) Ponieważ do utworzenia silnej związkowej partyi pomocnym będzie w wysokim stopniu organ, głoszący program związkowy, poddać tę myśl, już poprzednio poruszoną, odpowiednim do tej pracy związkowym, nie czekając przyszłego zjazdu okręgowego. 7) Zjazd obowiązuje grupy galicyjskie do szczerego zajęcia się wydawnictwem imienia Mickiewicza i wzywa centralizacyę do zażądania od wszystkich grup poparcia. 8) Uznając działalność Towarzystwa przyjaciół oświaty za pożyteczną, zjazd wzywa grupy galicyjskie do popierania tego Towarzystwa, a grupę krakowską do założenia jego filii.

Odnośnie do ustępu 7, obejmującego uchwałę, którą postanowiono zająć się publikacyą p. t.: „Wydawnictwo imienia Mickiewicza,“ nadmienia akt oskarżenia, że u studenta Franciszka Siedleckiego, który wyrokiem tutejszego Sądu krajowego z dnia 19 lipca 1891 r. za występek należenia do tajnego stowarzyszenia skazany został, znaleziono przy rewizyi rozmaite papiery, dotyczące owego wydawnictwa. Co do wspomnianego wyżej w uchwale: Towarzystwa przyjaciół oświaty, którego filią „grupa krakowska“ miała obowiązek założyć, a związkowi mieli to Towarzystwo popierać, nadmienia akt oskarżenia, że Towarzystwo przyjaciół oświaty istnieje we Lwowie, posiada organ w piśmie *Przyjaciel Ludu* i stało pod kierunkiem Bolesława Wysloucha. Działalność tego Towarzystwa zmierza, mówi akt oskarżenia, do szerzenia pomiędzy ludem antagonizmu klasowego w duchu skrajno demokratycznym. Delegatem tego Towarzystwa był między innymi przyjaciel

Warzyckiego, Artur Górski, przywódca socyalistycznej młodzieży w gronie członków Czytelni akademickiej w Krakowie, który w r. 1891 stawał przed Sądem krajowym karnym w Krakowie jako oskarżony o zakładanie tajnych kółek wśród młodzieży gimnazyalnej.

Oprócz wspomnianych już dwóch dokumentów znaleziono przy rewizyi w posiadaniu obwinionego Warzyckiego list z daty: ..... 13-go kwietnia, który — jak twierdzi akt oskarżenia — stanowczo dowodzi, że ów tajemny „Związek młodzieży polskiej“ do dzisiaj istnieje, że grupy galicyjskie także istnieją i że związkowi w działaniu swem nie ustają. List ten na pierwszej stronie zawiera komunikat prywatnej, obojętnej natury, pisany atramentem zwykłym; natomiast na wewnętrznej (2-giej i 3-ciej) stronie zawierał komunikat tajemny, pisany wprawdzie w sposób mechaniczny, lecz w taki, że, jak to ślady wskazywały, dopiero po poczernieniu proszkiem węglowym litery występywały i odczytane być mogły, a następnie pismo to z łatwością zniszczyć się dawało. Pismo to, o ile zaraz po rewizyi odczytać się dało, brzmi w pierwszym ustępie: „Zawiadamiamy was, że zjazd młodzieży związkowej odbędzie się w ..... d. 8 września 1892.“ Dalsze ustępy obejmują program zjazdu; program ten, odcyfrowany częściowo, obejmuje pytania, czy Związek jest rewolucyjny, dalej punkt o tajnej organizacyi, o organizacyi kół studenckich, o zorganizowaniu samokształcenia wśród uczniów i wśród młodzieży nieszkolnej (czeladników, subjektów handlowych), o zorganizowaniu wprowadzania książek. Jest wreszcie jeden ustęp następujący: „Jeżeli możecie się skomunikować z ....mowiczem (z Moskwy), to zawiadomcie, że C. żąda od niego sprawozdania i rachunku...“

Tajny Związek, którego istnienia i działania Prokuratorya dowodzi powyżej przytoczonemi dokumentami, jest — mówi akt oskarżenia — widocznie tym samym, którego ślad już w procesie lwowskim Stanisława Kozłowskiego i wspólników o tajne stowarzyszenia z r. 1889 natrafiono. Już w tym procesie znaleziono w posiadaniu jednego z oskarżonych pismo z daty: ..... 19-go maja 1889 r., do zarządu grup lwowskiej i dublańskiej wystosowane, a przez „Centr.“ (centralizacyą) podpisane, w którem owa centralizacya, ze względu na słaby rozwój grup galicyjskich i potrzebę zbadania przyczyn tego zjawiska i potrzeby zreformowania organizacyi związkowej w Galicyi, proponuje urządzenie zjazdu przedstawicieli grup galicyjskich, t. j. Krakowa, Lwowa i Dublan na którymby wystąpiono już z gotowemi planami reformy, dobrze umotywowanemi i biorącemi pod uwagę ogólne znaczenie zjazdu, jako jednej całości. W piśmie tem jest wzmianka, że jednocześnie tę samą propozycyę zrobiono w Krakowie i że wyznaczenie miejsca i czasu zjazdu ma się odbyć w porozumieniu bezpośredniem z grupą krakowską, a na ten zjazd centralizacya postara się wysłać swego przedstawiciela, aby projektowanemu zjazdowi nadać w ten sposób charakter prawomocnego zjazdu. U oskarżonego Stanisława Kozłowskiego znaleziono znowu urywkowe zapiski, świadczące, że stosownie do wezwania centralizacyi, grupa lwowska i dublańska naradzały się nad reformą organizacyi, na zjeździe prowincyonalnym poruszyć się mającą. Zawarte są tam projektowane zmiany i dodatki do ustawy organizacyjnej. Z porównania tych dwóch dokumentów z dokumentami, obecnie u Franciszka Warzyckiego znalezionemi, wnioskuje akt oskarżenia, że ów pierwszy zjazd okręgowy galicyjski, którego uchwały powyżej przytoczono, był właśnie owym zjazdem, w liście centralizacyi z d. 19 maja 1889 r. proponowanym; że statut ogólny, u obwinionego Warzyckiego znaleziony, jest owym pożądanym, zreformowanym statutem związkowym, uchwalonym następnie na zjeździe ogólnym; że grupy galicyjskie już przynajmniej od roku 1889 istnieją i że w tej organizacyi grupa krakowska odgrywała nieposlędną rolę, skoro poruczono jej na zjeździe prowincyonalnym funkcyę komitetu prowincyonalnego. — W tej mierze procesy przeciw Ernestowi Breiterowi i towarzyszom, Arturowi Górskiemu i Kłuszyńskiemu, tudzież Janowi Wacławowi Machayskiemu i Franciszkowi Siedleckiemu w roku 1891 w Krakowie przeprowadzone, dostarczyły namacalnych śladów, że punkt ciężkości socyalistycznej agitacyi wśród uczącej się młodzieży przeniesiony został do Krakowa, gdzie wydał już niewątpliwe owoce, pożądane przez „Związek młodzieży polskiej.“

Wreszcie zestawia akt oskarżenia poszlaki, że Franiszek Warzycki należał do tej tajnej organizacyi, mianowicie do t. zw. grupy krakowskiej i że w tejże zajmował wybitne stanowisko członka komitetu, lub tak zwanego starszego i że działał w porozumieniu z towarzyszami w Szwajcaryi i za granicami Galicyi, że starał się też o pozyskanie członków dla tej tajnej organizacyi. Akt oskarżenia zamyka się uwagą, że „inni, w obecnej sprawie obwinieni, osobno odpowiadać będą.“

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obwiniony Warzycki oświadcza na stosowne zapytanie p. Przewodniczącego, iż do winy się nie poczuwa. Na pytanie zaś, co ma w ogólności powiedzieć na odparcie wywodów aktu oskarżenia, mówi, że nie ma żadnego dokumentu, stwierdzającego, iżby do związku należał. Do tajnego związku nie możnaby skłonić przynajmniej ³/₄ młodzieży i wskutek tego związek taki byłby tylko utopią, więc stowarzyszenie musiałoby być jawne. Nigdzie w akcie oskarżenia nie ma dowodu, żeby starał się wprowadzić podobny związek w życie, lub żeby wpływał na tworzenie kółek gimnazyalnych; niema jednego świstka, któryby świadczył o jego w tej mierze jakiejkolwiek działalności; nie znał się zresztą z żadnym gimnazyastą. Co do podniesionego w akcie oskarżenia wpływania na lud wiejski i miejski, to gdyby chciał był obwiniony działać w tym kierunku, byłby przystąpił do tutejszego Stowarzyszenia robotników „Siła,“ członkiem wszakże tego Stowarzyszenia nigdy nie był. O agitacyi wśród wiejskich robotników nie może być mowy, bo obwiniony od 8 rano do 9 wieczór pracą był zajęty. Co do zarzutów aktu oskarzenia w sprawie wydawnictwa Mickiewicza, podsądny oświadcza, iż nie istnieje ono wcale, więc karygodnem być nie może. Wreszcie co do Towarzystwa oświaty ludowej, obwiniony do niego nie należał, i tu więc mowy o jego winie być nie może, nawet w takim razie, gdyby należał, ponieważ towarzystwo to istnieje legalnie, na podstawie statutu, zatwierdzonego przez Namiestnictwo. Twierdzi obwiniony, że statut Związku dostał mu się w ręce przypadkowo, wręczony przez Machajskiego podczas rozprawy w tej sali sądowej, celem przechowania i ewentualnego zwrócenia; list zaś z zapowiedzią zjazdu otrzymał pocztą z wskazówką, że ma go wydać zgłaszającej się osobistości.

W dalszym ciągu, na szczegółowe pytania, odpowiada obwiniony, że w bliższych stosunkach żył tylko z p. Arturem Górskim i że należał do wszystkich Stowarzyszeń akademickich, że był członkiem komisyi kontrolującej Bratniej Pomocy, potem przewodniczącym tej komisyi i sekretarzem Czytelni Akademickiej w roku zeszłym.

Przewodniczący: Czy pan studyował socyalne kwestye?

Obwiniony: Dopiero na uniwersytecie przy historyi prawa niemieckiego, nastręczającego wiele po temu sposobności. Studya te traktowałem ze stanowiska naukowego, nie partyjnego, i nie należałem do żadnej partyi, a dowodem tego, że znaleziono u mnie dzieła socyalistyczne rozmaitych kierunków.

Co do wysyłania książek za granicę, obwiniony przyznaje, że to uczynił może raz, może dwa, ale twierdzi, że to były śpiewniki, na co przewodniczący zwraca uwagę, że to były druki treści przewrotowo-socyalnej.

Przewodniczący: Jakie stosunki łączyły pana z Brygiewiczem? (U obwinionego znaleziono zapiski, stojące w związku z Brygiewiczem, który został przez policyę z Austryi wydalonym).

Obwiniony tłumaczy się, że Brygiewicza znał jedynie z korespondencyi w sprawie prywatnej i że dał rekomendacyę Arturowi Górskiemu do Brygiewicza, by u niego mógł mieszkać, gdy jako delegat Towarzystwa Oświaty ludowej udał się do Lwowa.

Przewodniczący: Nie jest prawdopodobnem, by Górski potrzebował takiej protekcyi, bo był delegatem na Zjazd i miał żywe stosunki we Lwowie; zresztą jakże pan mógł dawać takie polecenie do człowieka zupełnie nieznanego?

Co do znajomości swej z Wacławem Janem Machajskim, skazanym wyrokiem tutejszego sądu z d. 19 lipca 1891 r. za utrzymywanie związków z tajnemi związkami socyalistycznemi, tłumaczy się obwiniony w następny sposób: Kiedy Machajski został aresztowany, przybyła do mnie siostra jego i na jej prośbę wyszukałem obrońcę prawnego dla Machajskiego. Na sali rozpraw siostra przedstawiła mi swego brata Machajskiego i wtedy on na drugi dzień wręczył mi zaklejoną kopertę i małą karteczkę osobno, polecającą dobrze zachować kopertę.

Co do listu z zawiadomieniem o terminie zjazdu we wrześniu 1892 r. tłumaczy się obwiniony, iż list ten otrzymał z Zürichu, z poleceniem wręczenia pewnej osobistości.

Przewodniczący: Dlaczegoś pan list otworzył, skoro miał być w osobnej kopercie?

Obwiniony: Bo mi się zdawał podejrzany. Po przeczytaniu rzuciłem go na szafę.

Przewodniczący pokazuje obwinionemu woreczek z węgla, używanego zazwyczaj do odczytytywania pisma gumowego.

Przewodniczący: Zkąd to wzięło się u pana?

Obwiniony: Wiele innych rzeczy możnaby znaleść u mnie. Zajmowałem się pyrotechniką.

Przewodniczący zaznacza, iż dawniej oskarżony twierdził, że proszku tego używał do zębów.

Po tem przesłuchaniu obwinionego, zapytuje go obrońca Dr Boroński, jakie miał zajęcia? Obwiniony wykazuje, że był zajęty pracą od 8 rano do 9 wieczór.

Przystąpiono do czytania dokumentów. Przedewszystkiem odczytał p. radca Łoziński statut związku i dodał, że ze znalezienia tego dokumentu u obwinionego ważne trzeba wysnuwać wnioski; dokument taki był tylko jeden dla zarządu grupy i był ścisłą tajemnicą, z tego więc wynika, że obwiniony należał do tajnego zarządu. Obwiniony nie sądzi, żeby to był oryginał dla zarządu, bo w takim razie byłoby zapewne stwierdzonem na statucie, że to jest egzemplarz zarządu; jestto zapewne tylko odpis.

Po odczytaniu dalszego szeregu listów, wystosowanych do obwinionego, a dowodzić mających udziału jego w tajnym związku, rozprawa została przerwaną o godz. 1 w południe. Po południu rozpocznie się o godzinie 4 i wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Dział ekonomiczny.

Berlin 18 lipca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w lipcu-sierpniu 174·75, we wrześniu-październiku 174·75. Żyto w miejscu 182, z odstawą lipcu 184·—, w lipcu-sierpniu 176·25, we wrześniu-październiku 169·25. Jęczmień w miejscu 135—185. Owies z odstawą w lipcu 159·50, we wrześniu-październiku 151·50 mr. — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 36·—, z odstawą w lipcu-sierpniu 34·25, w sierpniu-wrześniu 34·40 marek.

Wrocław 18 lipca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 20·50, żółta 20·40. Żyto 19·40. Owies 46-funtowy 15·25. Rzepak —·— marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 21 lipca. Ustąpienie nuncyusza Galimbertiego uważają w niektórych kołach za wynik nieprzyjaznej trójprzymierzu polityki Watykanu. Dla Austryi ustąpienie nuncyusza nie ma politycznego znaczenia.

Wiedeń 21 lipca. Klub młodoczeski wystosował do Gladstona depeszę w angielskim języku, wyrażającą Gladstonowi podziw i sympatye klubu.

Berlin 21 lipca. Cesarz nie uwzględnił wniesionej przed kilku miesiącami, a licznemi podpisami opatrzonej petycyi o ułaskawienie Fussangla, skazanego za zarzuty, czynione bochumskiej fabryce szyn.

Dzienniki wolnomyślne zbierają składki na rzecz Buschhoffa i jego rodziny. Antysemicka *Staats Ztg* otwiera wobec tego subskrypcyę na grobowiec dla zamordowanego Hegemanna, tudzież na wsparcie dla jego ciężko dotkniętej rodziny.

Paryż 21 lipca. Dzienniki uderzają na rząd bułgarski z powodu procesu morderców Belczewa. *Temps* nazywa Stambułowa małym Robespierrem.

Belgrad 21 lipca. Kilku członków deputacyi węgierskiej, wracającej z Konstantynopola z uroczystości jubileuszowej komendanta straży ogniowej Szechenyi'ego, aresztowano tu na dworcu, z powodu rzekomej obrazy władz serbskich, i skazano w drodze policyjnej na grzywny. Wskutek interwencyi posła austryackiego, margrabiego Pallaviciniego, członkowie deputacyi mogli udać się w dalszą drogę.

Wszelkie pogłoski co do rozwiązania skupczyny, tudzież niezgody między rejencyą a rządem, są bezpodstawne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 lipca. (Z Izby deputowanych). Minister rolnictwa odpowiada na interpelacyę Waibla, że na konferencyi zurychskiej nie zapadły żadne postanowienia, obostrzające środki ostrożności co do dowozu bydła z Austryi; dotycząca konwencya została ze strony Austro-Węgier wypowiedziana z dniem 1 marca 1883 roku. Szwajcarya dotychczas nie rozpoczęła nowych rokowań. Mimo to, ze względu na niezbędną potrzebę zaopatrywania Szwajcaryi w mięso, wywóz bydła do tego kraju pozostanie zapewne i nadal znaczny, a rozwinie się jeszcze, skoro wejdzie w życie konwencya weterynarska z Niemcami.

Rząd przedkłada projekt ustawy o zmianie ordynacyi wyborczej do Rady państwa z gmin wiejskich okręgów trutnowskiego i królogrodzkiego. W rzędzie gmin, objętych projektem, znajduje się także Weckelsdorf. Rząd przedkłada również projekt ustawy, dotyczącej powiększenia parku na kolejach państwowych.

Minister rolnictwa odpowiada na interpelacyę Russa, w sprawie ochrony Karlsbadu przed niebezpieczeństwem zalewu. Minister oświadcza, że przeprowadzono już odnośne badania techniczne.

Minister skarbu odpowiada na interpelacyę Haucka w sprawie rewizyi depozytów w bankach i kantorach przez władze, że z wyjątkiem wypadków, podpadających pod przepisy prawa karnego, brak władzom ustawowego uprawnienia do przeprowadzenia podobnych rewizyj, o ile nie chodzi o wypadki, przewidziane ustawą, o losach rzetelnych i promesach.

Minister skarbu, odpowiadając na interpelacyę Nitschego w sprawie uregulowania sprzedaży kainitu, oświadcza, że poczyniono wszelkie przygotowania, aby Kałusz produkował rocznie 40.000 cetnarów metrycznych kainitu dla celów rolnictwa.

Przy sprawozdaniu o petycyi miasta Pragi w sprawie udzielenia zasiłku państwowego na roboty gminne, tudzież bezpłatnego odstąpienia miastu dawnych fortyfikacyj itd., przyjęto rezolucyę Plenera, sformułowaną w duchu przychylnym dla petycyi.

Izba przystępuje do trzeciego czytania projektów walutowych i wszystkie te projekty uchwala. Projekt o walucie koronowej przyjęto 174 głosami przeciw 87, a układ monetarny z Węgrami 158 głosami przeciw 108. Lueger woła: Brawo! 108 bohaterów! za co zostaje przywołany do porządku. Po uchwaleniu wszystkich ustaw, żąda Lueger, aby przewodniczący umotywał, albo cofnął wezwanie do porządku. Chlumecky oświadcza, że jest rzeczą nieprzyzwoitą w sposób szyderczy cenzurować głosowanie. (Długotrwałe oklaski, hałas na skrajnej lewicy, niepokój w Izbie).

Następnie załatwiła Izba sprawozdania z petycyj, przyjmując wszystkie wnioski referentów. Między innemi przekazano rządowi do jak najszybszego i najdokładniejszego zbadania ewentualnie uwzględnienia, petycyę gmin powiatu tarnobrzeskiego w sprawie udzielenia pomocy i wynagrodzenia za szkody, zrządzone przez dzikie zwierzęta.

Izba przystępuje do wyboru członków delegacyj wspólnych. Z Galicyi zostali wybrani: Chrzanowski, Jaworski, Jędrzejowicz, Klucki, Mandyczewski, Popowski i Szczepanowski; zastępcami: Henzel i Włodzimierz Gniewosz.

Wiedeń 21 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Właściciel dóbr Władysław Struszkiewicz z Niewiarowa z powodu zamianowania go inspektorem kultury krajowej otrzymał godność radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 21 lipca. Minister handlu zarządził, aby wszystkie proweniencye z rosyjskich portów naddunajskich poddawane były siedmiodniowej kwarantannie i lekarskiemu zbadaniu, podobnie jak i statki z rumuńskich portów naddunajskich oraz z rumuńskich portów morza Czarnego.

Wiedeń 21 lipca. *Fremdenblatt* pisze, że wiadomość, jakoby ambasador austryacki przy Stolicy Św. hr. Revertera miał być przed jesienią z zajmowanego stanowiska odwołany, uważana jest w kompetentnych kołach za zupełnie nieuzasadnioną.

Praga 21 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla rozgraniczenia powiatów sądowych. Przewodniczący wyraził ubolewanie z powodu nieobecności czeskich mężów zaufania, oraz nadzieję, iż ta abstynencya będzie tylko przemijająca. Przyjęto następnie sprawozdanie o odgraniczeniu powiatu sądu obwodowego w Bruex. Petycye licznych gmin o utworzenie powiatów sądowych odrzucono.

Hamburg 21 lipca. W celu zapobieżenia zawleczeniu cholery policya zakazała wysiadać na dworcach emigrantom, należącym do uboższej klasy. Emigranci odwożeni będą wprost w pobliże statków i aż do chwili odpłynięcia trzymani będą w osobnych barakach na Amerikaquai.

Paryż 21 lipca. *Petit Parisien* donosi: Policya aresztowała dwóch, z zagranicy przybyłych francuskich anarchistów i skonfiskowała znalezione machiny wybuchowe i chemikalia.

Rzym 21 go lipca. Kardynał Józef d'Annibale umarł.

Bruksela 21 lipca. Konstytuanta przy obradach nad rewizyą konstytucyi przyjęła 84 głosami przeciwko 48 wniosek prezydenta ministrów, ażeby wybrać osobną komisyę i polecić jej przedewszystkiem uzupełnienie regulaminu izbowego dla przeprowadzenia obrad nad projektem rewizyi.

Lizbona 21 lipca. Król przyjmował dzisiaj austryackiego *chargé d'affaires*, Rostyego, wraz z oficerami korwety „Aurora.“

Petersburg 21 lipca. Cholera w Baku zmniejsza się.

Bukareszt 21 lipca. Jako dalszy środek przeciwko cholerze zarządził rząd rumuński pięciodniową kwarantannę na granicy rosyjskiej. Tylko stacya Ickany pozostaje nadal otwartą. Wszystkie porty rumuńskie zostały zamknięte dla proweniencyj ze wszystkich rosyjskich portów naddunajskich.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik ś. p. Pawła Popiela w kościele Maryackim nadesłali pp. Ludwik Górski 50 złr. i S. Odrzywolski 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zwracamy uwagę naszych czytelników i stron interesowanych na obwieszczenie c. i k. intendentury I korpusu do L. 4323 z r. 1892, zamieszczone w dzienniku naszym w dzisiejszym Nrze, a dotyczące dzierżawy dla stacyi c. k. I korpusu celem dostarczenia dla wojska na czas od 1 października 1892 do końca sierpnia 1893 r. siana, słomy na podściółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można w c. i k. magazynach zaopatrzenia wojska I-go korkusu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 50	Anglobanki	152 —
„ srebrna	95 20	Uniony	— —
4% złota	113 40	Bankvereiny	115 —
5% pap. nieop.	100 55	Akcye Länderbank.	219 —
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	214 50
„ kredytowe	311 90	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 60	„ „ czerniow.	243 50
Napoleony	9 50½	„ „ połudn.	98 25
Dukaty	5 67	Elbethale	234 50
Marki	58 60	Nordbahny	2810
5% Renta węg. pap.	100 55	Staatsbahny	300 75
4% „ „ złota	110 10	Alpiny	65 20
Losy prem. węg.	141 50	Akcye tytoniowe	180 50
Losy tureckie	40 50	Rubli	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 21 lipca.

Banknoty austr.	170 65	4% Listy likw. pol.	62 50
Krótki Wiedeń	170 50	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	204 95	„ austr. kred.	166 50
5% Listy zast. pols.	65 60	Ultimo Ruble	205 25

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5—pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Lwów 21 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 30	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 66
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 90	95 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „	11 60	12 40
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 20

Wiedeń lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4¹/₁₀% Renta papierowa	95 35	95 55
4²/₁₀% „ srebrna	95 05	95 25
4% Renta złota	113 30	113 [illegible]0
5% „ papier. nieopodatkow.	100 65	10[illegible] 85
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	142 —	143
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 75	141 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 75	152 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 50	100 70
4% „ „ złota	110 10	110 30
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 —	117 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 60	105 60
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	150 50	152 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 —	311 50
Credit-Bank węgierski 200 „	358 —	358 50
Oesterr. Länderbank 200 „	217 70	218 30
Austr.-węg. Bank 600 „	995 —	996 —
Unionbank 200 „	242 25	242 75
Verkehrsbank ogólny 140 „	162 25	163 2[illegible]
Wiedeński Bankverein 100 „	115 —	115 25
Akcye kolei.		
Altföld-Fiume 200 złr.	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. 1050	2810	2820
Gal. Karola Ludwika 210 złr.	214 —	214 75
Koszycko-Oderberg 200 „	183 —	183 50
Lwow.-Czern.-Jassy 200 „	243 —	243 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „	199 75	20[illegible] —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	297 75	298 25
Südbahn (Lombardy) 200 „	98 25	98 75
Węg.-gal. Łupkowska 200 „	199 50	200 50
„ Nord-Ost 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	101
3% „ „ Prem.	111 70	112 2
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	99 95
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	— —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 —	123 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 —	100 60
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 75	96 75
Koszyc.-Oderb. [illegible] 200 złr. 5%	94 —	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 6
„ nieopd. „ „ „	93 30	94 3[illegible]
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 60	145 60
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 75	103 75
„ „ II. Em. 200 „ „	102 75	103 75
„ Nordost. 300 „ „	100 —	100 10
„ „ złotem 200 „ „	119 50	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	157 25	157 75
„ Węgierskie „ 100	142 —	142 50
„ Tureckie fr. 400	4[illegible] 20	40 2[illegible]
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 1[illegible]
Kredytowe „ 100	189 75	190 75
Insbruku „ 20	25 —	26 —
Krakowskie „ 20	23 75	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	55 —	57 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 50	17 7[illegible]
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12
Rudolfa „ 10	23 50	24 50
Salzburskie „ 20	26 75	27 75
St. Genois „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
[illegible]	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 57	58 65
Rubel papierowy za 100 rubli	117 50	118 —

Lwów 20 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 20 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 45
4% „ likwidacyjne	— —	99 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ „ IV	— —	101 00

Nr. 4323.

OBWIESZCZENIE DZIERŻAWY.

dnia	w stacyi i urzędzie		dla stacyi dzierżawnej	na czas od	na czas do	Rozprawa odbędzie się — na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej: dziennie siana à 3400 gramów (porcyj)	dziennie siana à 4500 gramów (porcyj)	dziennie słomy na sieczkę à 850 gramów (porcyj)	dziennie słomy na podśc. à 1700 gramów (porcyj)	4 miesięcz. do łóżek (cetnarów metrycznych)	miesięcznie węgla kamien. w zimie	miesięcznie węgla kamien. w lecie	obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do siana	słomy na sieczkę	słomy na podściół.	słomy do łóżek	węgla kamiennego	Wadyum co do siana (złot. reńsk.)	słomy na sieczkę	słomy na podściół.	słomy do łóżek	węgla kamiennego
9. (sierpnia 1892 r. o godzinie 10ej przed południem)	Tarnowie	w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Tarnów	1 października 1892 r.	30 września 1893 r.	—	—	—	540	360	590	95	—	—	3350	1080	4110	—	—	320	120	190
			Nowy Sącz			—	8	—	8	80	60	—	130	—	50	240	360	25	—	5	30	20
10.	Ołomuńcu		Opawa			—	44	—	44	191	540	150	713	—	270	573	4140	100	—	30	100	200
			Karniów			—	6	—	6	40	55	—	97	—	37	120	330	15	—	5	20	20
			Cieszyn			—	20	—	20	100	240	60	324	—	122	300	1800	55	—	15	45	100
			Bielsko			—	6	—	6	42	130	30	97	—	37	126	960	15	—	5	20	50
12.			Ołomuniec			—	—	12	1055	600	1850	360	—	37	6456	1800	13260	—	5	1000	270	700
			Przerów			300	14	—	314	36	100	30	3899	—	1922	108	708	600	—	200	20	40
			Prościejów			100	13	—	113	10	60	10	1414	—	692	30	420	200	—	70	5	30
			Hranice			174	5	—	353	30	200	60	2211	—	2160	90	1560	330	—	210	15	80
			Szymberk			—	6	—	6	52	160	40	97	—	37	156	1200	15	—	5	25	70
17.	Krakowie		Wadowice			58	168	—	226	101	—	—	3479	—	1402	310	—	400	—	200	150	—
			Chrzanów			150	7	—	157	18	—	—	1977	—	974	54	—	300	—	100	7	—
			Kenty			150	7	—	157	18	—	—	1977	—	974	54	—	300	—	100	7	—
			Niepołomice			150	7	—	157	18	—	—	1977	—	974	54	—	300	—	100	7	—
			Bochnia			—	—	—	315	36	142	30	—	—	1966	108	1032	—	—	200	15	50

UWAGA.

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. A—a zeszytu warunk. z 9 lipca 1892, jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę słomy długiej, żytnej, do robienia powróseł w stacyach własnego zarządu Bochni, Tarnowie i Ołomuńcu;

e) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad i szkół podoficerskich, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionemi;

f) potrzebę tych dodatków do słomy na podściółkę i do serwicu opałowego i do gotowania, jakie w czasie peryodu dzierżawy dozwolonemi zostaną.

2. Dostawcy słomy w Ołomuńcu wolno będzie wspólnie z magazynem prowiantowym używać wojskowej wagi mostowej w magazynie siana za opłatą rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 72 złr. na rzecz skarbu wojskowego.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności zadosyćuczynienia wymogom dzierżawy** o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa władze polityczne miejsca zamieszkania w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku (Magistrat).

Świadectwa rzetelności mają być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. magazynu zaopatrzeń wojska, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozpraw dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.**

Podania zbiorowe cen na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nareszcie oferty, które odstępuja od ogłoszonych warunków, albo w których ceny dla różnych czasokresów są podane, nie będą uwzględnione.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie **różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.**

Podania cen na artykuły spożywcze mają być dostawione w czasie przemarszów, mają być złożone według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec obowiązku zadosyćuczynienia ze strony zarządu wojskowego terminom co do oświadczenia się przyjęcia ich ofert, zakreślonym w §. 862 kodeksu cywilnego i artykułu 318 i 319 kodeksu handlowego w przedmiocie oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione.**

Gminy względnie także producentów zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi; również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co 5 dni, węgiel kamienny półmiesięcznie, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód na miejscu dostawy zaopatrującym się działom bezpośrednio odstawioną.

Co się tyczy siana i słomy na podściółkę, mogą być terminy do odbierania tychże na 10 ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

Słoma do łóżek i węgiel kamienny mają być dostawione we wszystkich stacyach przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania, z wyjątkiem stacyi Ołomuńca, gdzie odpada dowóz słomy do łóżek przeznaczonej oraz węgla kamiennego dla artyleryi i trenu, za to jednak zobowiązanym jest dzierżawca węgla kamiennego w tejże stacyi dostawić także drzewo na podpałkę dla oddziałów wojska i zakładów przeznaczone (z wyjątkiem artyleryi i trenu) ze skarbowego miejsca składu drzewa, z któregoto powodu co do tego, należy w ofercie osobną propozycyę uczynić.

W Morawskiej Hranicy nadto winien także dzierżawca siano i słomę na podściółkę dla szkoły kadeckiej kawalerzystów przeznaczone, dostawić do budynku szkolnego.

Zostawia się dowolności oferenta doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od centnara metrycznego. — **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa sie, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę do łóżek, względnie za węgiel kamienny i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

Słoma na podściółkę, która musi przynajmniej ¼ część słomy długiej zawierać, może być oferowaną, albo ogólnie w jednej cenie, albo też osobno jako słoma długa (równianka) i maszynowa (mierzwa) po pewnych cenach.

W ofercie na węgiel kamienny musi oferujący podać oprócz nazwy węgla także kopalnię, z której tenże pochodzi i miejscowe położenie tejże.

5. W stacyach Nowy Sącz, Wadowice, Chrzanów, Kenty i Niepołomice musi być **rezerwowy zapas siana, utrzymywany w ilości trzech-miesięcznej bieżącej potrzeby,** przyczem się zauważa, że połowa tego zapasu siana musi być prasowaną i **co do jakości zupełnie przepisom odpowiadać.** Gdyby podwyższony zapas rezerwowy w ostatnich miesiącach czasokresu kontraktowego w oznaczonym czasie zapowiedzianym nie został, w którymby **według wysokości rzeczywistej konsumpcyi dostanie** tegoż nastąpić musiało, jeżeliby takowy przed upływem kontraktu całkowicie użytym być miał, **może dzierżawca zapas ten na bieżący wydatek dla wojska zastępczo użyć.** Oferty, przy którychby sobie odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko jedno-miesięcznego zapasu rezerwowego zastrzegano, nie zostaną wcale uwzględnione.

Oprócz tego, mianowicie przy utrzymaniu trzech-miesięcznego lub jedno-miesięcznego zapasu rezerwowego — należy cenę wyraźnie podać.

Siano prasowane, musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości sprasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 28 kilogramów.

6. **W celu ulżenia dzierżawcy utrzymywania trzech-miesięcznego zapasu rezerwowego, zezwala się na wypadek, gdyby zarząd wojskowy go potrzebował, na mocy art. VIII warunkowego kontraktu dzierżawnego przypadające 10% wyższe wynagrodzenie w razie, jeżeli przez nabywcę inna cena wyraźnie postawioną została.**

7. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

8. **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozpraw wypracowany zeszyt warunkowy z daty 9 lipca 1892 r.

Tamże mogą być także wydawane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

9. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom wyż wymienionego, na dotyczącą rozprawę przygotowanego, zeszytu warunkowego.**

Oferty, niezawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 9 lipca 1892 r. **Z intendantury c. i k. I-go Korpusu.**

OFFERTS-FORMULARE.

50 kr. Stempel. | Eventuell Stampiglie des Offerenten.

O F F E R T.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 4323 vom 9. Juni 1892 für die Arendierungs-Station . . . .

1 Portion . . } im gebundenen Zustande { Heu . . . à 5600 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer

1 Portion . . } { Streustroh à 1700 Gramm zu . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer

1 Meter-Zentner } { Bettenstroh zu . . . . fl. . . . . Kr. sage! . . . . Gulden . . . . Kreuzer

1 Meter-Zentner Steinkohle . . . . fl. . . . . Kr. sage! . . . . Gulden . . . . Kreuzer

auf die Zeit vom 1. October 1892 bis 30. September 1893 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von Kr. sage! . . . . . Kreuzern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . . . Kreuzer sage! . . . Kreuzern per Met. Cnt. den fassenden Partheien in ihre Ubication zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . . des Artikels IV des Arendirungs-Bedingnissheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . . fl. bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10-procentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnis-Hefte vom 9. Juli 1892 enthalten sind.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . . . zu . . . . wird mein Solidität- und Leistungsfähigkeits-Zeugnis direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazin in . . . übermittelt werden.

. . . . am . . . . ten . . . . . 1892.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten

wohnhaft in . . . .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes angesetzt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen: Offert infolge Kundmachung vom 9. Juli 1892 zur Verhandlung am . . . . . ten August 1892. (1669)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·11 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 " " " " " " Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·40 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·00 " " " " " z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 po połud. poc. mięszany z Krakowa 1·15 " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9·05 przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca 9·09 " " " osob. z Podgórza Pł. 9·15 " " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 " " " z Zwierzyńca 7·25 " " osob. z Podgórza Pł. 7·31 " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4·55 " " " z Zwierzyńca 5·00 " " " z Podgórza Pł. 5·06 " " " " " przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 po poł. poc. mięszany z Krakowa 2·30 " " " " z Zwierzyńca 2·34 " " " " z Podgórza Pł. 2·40 " " " " " " przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 po poł. poc. osobowy z Krakowa 6·05 wieczór " " z Podgórza Pł. 6·11 " " " " " przystanku	**do Żywca.**
8·00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8·13 " " " z Podgórza Pł. 8·19 " " " " " przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 " " " " " " Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 " " " " " " " Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 " " " " " " Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·18 " " " " " " Krakowa 7·00 wiecz. " " " 452 " Podgórza Pł. 7·15 " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·46 " " " " Płasz. 5·50 " " mięszany " Zwierzyńca 6·05 " " " " Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 3·55 " " " " Płasz. 4·00 " " mięszany " Zwierzyńca 4·15 " " " " Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·16 " " " " " Płasz. 10·22 " " " " " Zwierzyńca 10·37 " " " " " Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 5·59 " " " " Płasz. 9·07 " " " " Zwierzyńca 9·22 " " " " Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8·30 " " " " Płasz. 8·55 " " " " Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-26-)
7·58 wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. 8·04 " " " " Płasz. 8·20 " " " " Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Ogłoszenie konkursu.

L. 26,737. (1657-3-3)

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej **ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich,** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa dalszy jeden rok przedłużonem.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. — Do podań dołączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi i drzewie, i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. — W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłaconą zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 7 czerwca 1892 r.

Grott w. r.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*